HARACZ
KRWIĄ TVRECKĄ
TVRKOM
WYPŁACONY

W Wilnie w Drukarni Akademickiey Soc: Iesv
Roku Pańskiego 1674.

O wierszu tych wierszy ob. rozmaj; ktòri Polskie ~~pod~~ głoska, c. str. 1.

Do Czytelniká Łáſkáwego

Rzecz ſáma/ nie ſłow moich przynoßeć kolory/
Woyny powieść prawdziwa/ nie wierßow po
Bo to tylko Poëtom trefnym zoſtáwuie; (zory.
Ja że sie Woyną báwie/ Woyne wypiſuie.
Wßák że mie nie Apollo w Párnásie ná łonie
Swŷ chował/ áni Muzá w wdzięcznŷ Helikonie:
Lecz mie Mars w ſwoiey ßkole krwáwey vczył woyny,
Nie w domu pielęgował Janus Bog ſpokoyny.
To piße com ſam widział; y w tey tylko mierze/
Więcey oczom niż vßu przypiſuie wierze;
Bo lubo w inßey ſtronie inße były boie/
Jednák że nie w mych oczách; wierße milczą moie.
Te tu tylko podiázdy/ y te prace piße/
W ktorych byłem ſam; nie te/ co od drugich ſłyße.
Dla czego/ Czytelniku/ prawdziwą iſtotę
Rzeczy/ przyjmi: á Rymow mych ogrodź proſtotę

Iáko to w Podolu z Im P. Woiewodą Bracław-ſkim. Ná Vkrainie, z Im P. Modrzeiewskim.

Hàraczu Turkom wypłàconeg°
àbo
Relàcyey Dwuletnich Prac
Woysk Koronnych

PVNKT PIERWSZY.

WOyne głośić bedźiećie Amphioná Strony/
I Háracz Krwia Turecką Turkō zapłácony
Z wysokiego Párnássu; y wy głos dostoyny
Helikońskie Boginie dayćie do tey Woyny.
Ogłośćie moment rzeczy: Coli zá Báłwany/
Tu w te kráie przygnáły hárde Bisurmany:
Gdy ná ich siłe cáła Europá zádrżáłá/
I pewnieby zginełá/ gdyby nie Michałá
Szcześćiem/ták wielkiey Woyny ná inszy rok siły
Pogáńskie Rády z nászym dobrem odłożyły.

Michał Krol Polski z Domu Korybutow Xiażat Wisniowieckich.

Kámieniec iednák przedtym nigdy nie zgwałcony
Gdy się doſtał Pogánom/ odpadł od Korony/
Ten iáko w nagłym ſmętku/ Oyczyznę zoſtáwil/
Ták z ſobą oraz Polſkiey y Podola zbáwił.
To iedyne Nießczęśćie ſmętna Polſká miáłá /
Ze kilká lat gotuiąc/ nie wygotowáłá (nych
Obrony ſwych wnętrznośći/ dla Seymow zerwá-
Kilku/ á przez złych Synow/ złotē zepſowánych.
Już się byłá záwźiętość Pogáńſkiey hárdośći
Wemknęłá z Doroßeńkiē/ w ſáme Ruſkie włośći/
Gdźie puſtą odebrawßy bezbronną źiemicę/
Kuśiłá się o Lwowſką náywyßßą ſtolicę.

Dla zerwánych kilku Seymow, & odia inteſtina, Turecka potęgá w wielkiey nás záſtáłá niegotowośći

Kàpłan Bászá z Hanem y Doroſzeńkiem podſtąpili pod Lwow, iuż po odebraniu Kámieńcá; Ceſarz ſam iednák z częśćią Woysk ſwych zoſtał w Kámieńcu, lubo słychać było że ſię ku Lwowi pomykał.

Lecz gdy się lepiey cnotá vporem ſtawiłá
W Obywatelách Lwowſkich/ niż w Kámieńcu byłá/
Kilká ßturmow ſtraconych/ kiedy záwſtydzeni
Zoſtáli Othománi: Wnet że się odmieni
Strátagema Pogáńſkie. Rádzą o klaßtorze
Bernárdynow Vbogich: Tu zás w gęſtȳ worze

Kōmendantem był ná Lwowie Im P. Łącki Pułkow: Gwárdyi y Woysk Rptey.

Noßą

Noßą ziemię do fosy/ w krąg Lwowá kopáney/
Chcąc zásypáć/ y dostáć fortecy żądáney.
Tym czásem y Tátárzyn lekki nie prożnuie/
Gdy Doroß z Káplan Báßą o Lwow vsiłuie/
Stawa ráda Sołtanow/ v swoiego Háná
Iáko generalnego Ordy wßytkiey Páná/
Aby w Polskę zagony puścił dla Iásyru
Nie czekáiąc w tey mierze Cárskiego Emiru.
Ale gdy Hán dawnemi Krolow Polskich dáry
Zniewolony/ z Inßemi Turkow Hospodáry/
Nie rádził áby Ordá wgłąb Polskę siegáłá,
Choć o woysku koronnym zá Wisłą mniemáłá.
Nie ten to Narod [mowi] áby męstwá kiedy
Miał zápomnieć swoiego/ y lub teraz biedy
Vżywa dla niezgody swych obywatelow/
Naydźie on ná nas przećię tysiące fortelow.

Iásyr: Plon

Emir: Rozkazánie

Rozumieli że Woysko z przestrachu zá Wisłę vciekło, z ktorym iednák Im. Pan Márszałek, y Hetman W. Koronny, czekáiąc pory do dánia wstrętu Nieprzyiácielowi stał obozem pod Krásnym stawem. Han Krymski nie rádźi áby Ordá szłá w Polskę, niewiedźieć czy z dobrego áffektu, czyli z prywaty.

Tedy Sołtan Murádyn hárdźie odpowiedźiał/
Że go słucháć nie bedźie/ y że to sam wiedźiał/

Wielkiey v nich powagi ten Sołtan, y dla familiey y dla męſtwá.

Iż Polaká żadnego z tey ſtrony nie widáć
Białey wody; więc Emir ná Czámbuły wydáć.

Czambuł idem ćo zagon.

Cny Polaku gdyby to nie twoiá niezgodá
Ktora nic nie pozwala/ nie długoby wodá
Wislna ćię przy Gołębſkim oboźie poiłá/
Aleby zá Dnieſtr pędźić pſow tych wypráwiłá.

Poſpolite Ruſzenie nád Wisłą pod Gołębiem ſtáło.

Azaß nie lepiey było? iáko rádźił śmiáły
Szczęſny Potocki/ by mu tylko rządy dáły
Bráterſkie chęći/ áby choć z kilko tyśięcy (śięcy
Szedł ochotniká pod Lwow; á tych dwoch mie-
Nie trawić pod Gołębiē; lecz z Woyſkiē Kwárćiány
Łączyć się/ y dáć pomoc kráiom opłákánym.

Im P. Potocki Woiewodá Sieradzki radźił, áby mu dano zkilká tyśięcy Woyská, żeby śię mogł łączyć z I. P. Hetmánem Koronnym, y bárzo słábym Woyskiem Kwarćianym, ále ſtroná przećiwna ná to nie pozwoliłá.

Azaß nie lepiey było/ niż wotowáć w Kole/
A dáremne Dekretá piſáć w Protokole?
Dármo ſćie tám Hetmáńſkiey władzy nárußáli/
Dármo iák po bánitách / włośći rozdawáli.
Boże wſtydź to wßytko Sey przyßły precz zmázał/
Czy się był rozgniewány gmin Polſki pomázał.

Ale iáko w tonącym ná Morzu okręcie /
Gdy ná Syrtách/ lub inßym Neptuná zákręcie
Sprzeczne wiátry gdźie indźiey obrácáią żagle /
Z Burze trwoży się kupiec ſrożącey się nágle;
Nie pſuiąc iednák ſercá Nauklerus oſtrożny/
J nic nie ważąc ſtráchow/ lecz w ſobie pobożny
Do niebios ręce wznoßąc/ z ſtráchu się ich śmieie/
Lubo Auſter przećiwny/ lubo Zephir wieie.
Sam przećię myśli w ſobie/ by okręt tonący
Wybawił z złych Charybden y lud blednieiący.
Ták Sobieſkiego Męſtwo (lubo nędzney pory
Woyſko w ten czás záżyło/kiedy przegon ſkory
Z Bátohá odpráwiwßy w Polſkęśię wroćiło/
Káżdego tám żołnierzá nędzę widźieć było)
(To mowię) Sobieſkiego męſtwo tám nie ſpáło
Lub w zámießániu tákim Oyczyznę widźiáło;
Rußa Woyſko Qwárćiáne/ máiąc te ięzyki/
Że iuż po Jáſyr w Czámbuł poßedł narod dźiki.
Więc iáko kiedy łowczy/ ná mocnego źwierza
Nie siłą ále mądrym kunßtem częśćiey źmierza:
Ták on nie siłą w Woyſku w ten czás osłábiáłą/
Lecz fortelem bił Ordę w Polſkich progách śmiáło

Trwał poty pokiby Ordá plonem się O ciężywszy do boiu niebyłá ſpoſobna

Powię-

Powiedz Muzo: áieśli wkrwáwych boiách mowie
Niemáß śmáku: toć ießcze Bellonę przyzowię
Niech świadczy iáka praca/ y iák máły Ludem
Bił wśćiekłych psow Tátárſkich z ichże sámych cud:
Tám się Polſcze ſłużąca przymowká wſkrzesiłá/
Że Męſtwo więcey może/ niżli Woyſká siłá.
J iáko przed Sokołem ſto wroblow vćieka
J iáko ieden topor ſto dębow wysieka/
Ták ztrudzonego Woyſká garſtká bárzo máła
Przy trzykrotnym tryumphie trupem okrywáłá
Nimirowſkie/ Komarſkie Polá/ przytym lásy
Bednárſkie: trwáć mogiły będą w pozne czáſy.
Tę pámięć vczyniły Hetmáńſkiey odwadze/
Ktora poßłá w Cenſurę gminney nieuwadze.
Właśnie iákoby kto chćiał w wapnie kiedy twárdē
Ogień winem vgáśić/ lub drogim báßtárdem/
Koßt wielki márnie tráći/ dáremna przewagá:
Ták v złych nie przyięn... Wodzu twa odwagá.
Gdy Tytan był zátonął w Ocean głęboki/
J przedwieczorne oczom rádziły ſen zmroki/
Aby zábránym ludziom dodał ſwey pomocy
Przy Háśle trąbią/ że się Woyſko rußa w nocy.

Virtute pugnāt non numero viri.

Mieysca te pod ktoremi roku tego Ordá trzy rázy bitá. O czȳ niżey.

Odwagę Hetmáńską ma lenoli inaczey tłumaczyli.

Przy

Przytym to otrębnią/ że y bez Taboru
Niewiedząc że nas szczęście pewnie ku Sámboru
Abo dáley zániesie/ tylko się gotowáć
W trzydniową każe pracą/ áni się ładowáć
Cięszko w Juki dla wiktu: bo pewnie się wróćić
Mielismy/ gdyby się nam Tatár niedał skróćić.
Ale szczęście kiedy się iáko z kłębká wiie
Nie tylko głod y trudy/ lecz y sáme szyie
Wodz waleczny łożyłby; tylkoby zábrány
Lud był wolny/ iuż od swych sąsiad opłákány.
Pod Nimirowem gdy Kosz szedł z cięszkim Jásyrē/
Tám go nábrawszy kędy tylko z Kántymirem
Ordá przedtym raz byłá/potym nie bywáłá/
Tám Plon ludzi dwudziestu tysięcy zábráłá.
O Boże! szczęśćieli to Niewolnikow było/
Że ich w Bákcesáráiu bytność odmieniło?

Kōmunikię tylko ná trzy dni, áleśmy potym Niedźiel 10 bez wozow byli

Pierwsza okazya pod Nimirowem

Aż pod Bochnią byli dla Iásyru Tátárowie?

Kantymir olim sławny v Tátárow. Bakcesáráy Stolicá Haná Krymskiego.

Czyli też szczęście Wodzá? czyli Woyská twego?
Że się z Plonu nie cięszył Pies Chrześćiáńskiego.
Skoro ieno czułá straż wprzod Woyská idącá
Obaczyłá/ że Ordá w czwał wielki biegącá

Ku

Ku Nimirowu zbliża; do Wodzá znáć dáie/
Że od nas Tátárowie vchodzą o ſtáie/
Błagáć nam trzebá Bogá/ bysmy ociążáłych
Zniesli/ y Niewolnikow odbili znędzniáłych.
Pomknie się zátym Hetman; ſkoro y ſam zoczy/
Prętko zá nim ochotne Woyſko w tropy ſkoczy;
I iednym pędem zniesli Ordę obćiążoną/
Wyzwoliwſzy gromádę Jáſyru zmorzoną.
Mil dwie pędziło Woyſko Tátárow przed ſobą;
Tám gdy smiáły Pruſzkowſki męznie ſwą oſobą
Z Sákáłem zásiwiáłym pocznie dokázowáć
Koń ſtrzałą porázony musiał mu fálowáć:
I gdy pieſzo iuż y ſam Tátárſkim żelezcem
Vgodzony pozoſtał/ z boku drugim iezdcem
Pogáńſkim/ ſzáblą w głowę ták był porázony/
Że ſwe Bogu oſtátnie oddáł żyćia zgony.
Vpadkiem tedy tego Woyſko Káwálerá
W ten czás się nie ćieſzyło: gdy pierwſzy vmiera
Porucznik/ w ſwym Páńcerzu/ znáku Krolewſkie°
Że iednák męznie poległ/ nie żáłowáć tego.
Ale w ćiemne Tátárow zápędziwſzy láſy/
Gdy ſtrudzone/ w obozie Woyſko czyni wczáſy

Przednia ſtráż znáć dáie o Ordźie

Pan Pruſzkowski Porucznik Chorągwie Krolewskiey zábity

Vpad

Po trzynocnych fátygách/ ſmutek się w weſele
Odmienił/ gdy wolnego liczym Plonu wiele.
Nie ták więc białe trzody Polá okrywáią
Zráná/ gdy ie páſterze ſwoi wypędzáią;
Nie ták się y łábęcie po iáſnym iezierze
Bieleią/ iáko Iáſyr nędzny w ſwym vbierze.
Pláć był Apellesowi dokázowáć ſztuki/
Ktorą co dzień z liniey miał dla ſwey náuki.

v Apelleſá Má-
larzá sław-
ne⁰ nulla dies
sine linea

Poyzrzawſzy po ſzerokim Nimirowſkim gruncie
Ná lud/ktory się widzieć miał iuż w Trápezuncie.
Dość dobrzy od nas wten czás kōterfekt widziány/
Co zá twarz ma być ludzi w on dzień opłákány;
W on dzień gniewu/gdy wieki ſkończą się w perzynie/
A człowiek zá ſwe zbrodnie zoſtánie przy winie.
Kiedy Sędzia Naywyżſzy ná wyſokim Tronie
Sądzić zechce/ á żaden myslić o obronie [dzi
Swych złych czynow nie może; kiedy mnoſtwo lu-
Złączywſzy się Duch z ciáłem z grobow ſwoich w-
Táką tám własnie mieli Figurę żołnierze (zbudzi.
Gdy tysiące Iáſyru/ á w białym vbierze
Po polách pozoſtáłe ledwo się ruſzáią/
Jákoby ożywione nowo z grobow wſtáią.

Zmieszána tám powagá/ rodu szláchecktiego
Z Vbogim kmiecym stánem/ kiedy zwiazánego
Przed soba Poddánego/ z swoim pędził Pánem
Dziki Tátár; káńczukiem tnac ich drotowánym.
Gdzie sie oná wytworna podziáłá ozdobá
Twey Szlachćicu swobody: gdy ztwy chłopē obá
W Dybách ieczyćie ná was misternie zmyslonych/
Ná nogi Niewolnikow kilku urobionych;
Pátrzysz ná swa zdáleká/ [O moy mocny Boże!)
Corę/ z Zona/ y widzisz/ że one dwie/ łoże
Psom śćielac Bisurmáńskim/ zábráne w Niewola
Nie swoie lecz z przymusu/ czynia Pogan wola.
Biała Płćia tám zábrána/ polá zábledniáły/
Chodzi Corká szláchecka/ z chłopska/ y Syn máły:
Mátká sie vbiiáiac szuka swego Syná /
Będac nie w iednego ręku Tátárzyná.
Tu mnostwo máłych dziátek/ co Mátek nie miáły/
Choćiasz iesżcze w swym wieku tey nędze nieznáły;
Mátki co Synow lubo corek postrádáły /
Lub miłych mężow/ łzámi serdecznie sie láły;
Ták że támtego Gruntu szerokie gránice
Obfite vczyniły w przyszły rok/ zrzenice/

Diby: Instrument áre-wniány w ktorȳ kilku rázem może mieć Niewolnikow.

Tylko

Tylko ſámych płáczących mátek/ tákże dźieći.
Płácz wielki wzbiiáiąc śię pod Niebioſá leći.
Wßytek ten dźień zábránych tylko prezentował
Tátárow Hetmánowi; on záś kontentował
Według oſoby dátkiem/ á drugich záś słowy
Zbywáiąc/ że odwdźięczyć ná potym gotowy.
Tym czáſem poki ſtáło dniá / Mężow ſtráconych
Szukáły ſwoie żony/ Mátki záś zgłodzonych
Od pierśi ſwoich Synow: kto mogł to poznawał;
Kto záś ſwego nie nálazł/ná plácu zoſtáwał.
Wtym Pobożny Wodz widząc/pozoſtáłe dźiátki
Tylko śię czołgáiące/ ktorych ſwoie Mátki
Poznáć nie mogły/ głodem trzydniowȳ zmorzone
Y nie zwyczáynym kłuſem Tátárſkim ſtrudzone/
Boiąc śię bárźiey tego áby pozoſtáłych/
Znowu Tátár nie zbierał po nas Dźiátek máłych/
Z ktorych by zápomniawßy káżdy ſwego progá/
Nie chcąc z Pohánćem wielbić Oyczyſtego Bogá
Tákimiż wſwą Oyczyznę zábiegał zagony
Swoięż krew zábieráiąc w niewolnicze plony

Tatarow wziętych oddáia Im P. Hetmánowi

Naywlęcey Tátárow z zábránych w Polſzcze dzieći, ktore wteyże dźikośći roſtąc imbibunt naturam onych kráiow niewiedząc ſámi o ſobie, ze ſą Polacy. Iáko tedy náturę ták y wiárę odmieniáią.

Mieyſce było pobliſſze/ kedy Bogu dáni
Zámknięći zoſtawáli/ tym tylko zmázáni/
Że się Rzymſkiey vpornie władzy wyrzekáią/
Dla czego y od wiernych odćięći zoſtáią.
Ná to mieyſce kazawſzy ſwoie záprząc cugi/
Odwieść każe zoſtáłe dźieći raz y drugi;
Ale gdy sierot więcey co raz przybywáło/
Potyich woźić kazał poki ich ſtawáło.
Dwánaśćie rázy przez noc furę vczyniono/
Gdy po czterdźieſtu dźiatek w ieden woz kłádźiono/
Tym wſzytkim táż pobożność Hetmaná rádźiłá/
By y tám odwiezionych Synow niezgłodźiłá/
Obmyśliwſzy im żywność/ poki opłákánych
Mátki Dźiatek nie znáydą/ ná mieysce záſtánych.
Tym czáſem kiedy męſtwo y dźielność Hetmaná
Wſzytek ſwoy Tryumf wlewa ná wyſſzego Páná
Wſzech rzeczy Rządzcę: Nocą pozoſtáli/ y ći
Do Haná pod Lwow biegą od nas nie dobići/
Dáią znáć że Jáſyru cále poſtradáli/
Ktorego wielkie mnoſtwo tu pode Lwow gnáli;
Że ſámi ledwie wyſzli/ drugich rozproſzono/
Inſzych w Polu y Leśie trupem położono.

O Woy

O Woyſku powiedáią/ że go bárzo siłá/
Ale mylasie bárzo/ bo tám wiekßa byłá
Cnotá/ niż komput ludzi; á przytym obroná
Boſka/ że przez nie ießcze tchnie Polſka Koroná.
Przez ten ákt Kráie Ruſkie/ y támeczne włośći
Wolne od tey zoſtáły Muzulmánſkiey złośći.
Bo gdy te wieśći Háná nie máło ſtrwożyły/
Woyſká pretko Tureckie názad vſtąpiły.
Nie ták piorun Iowißow Wulkánową ręką
Odkowány przeraża/ á Orlą páßczęką
Odniesiony do Bogá/ gdy go gniew rozżarzy/
Ludzie zbládłe ná ziemię ſpadßy ſtráchem párzy/
Iáko tych niedobitkow przeraża nowiná
Háná: y záraz mowi: ázaß moiá winá
Że was tám bito? będzie więcey obaczyćie
Ießcze tego: nie wßyſcy w Krymie się vyzrzyćie.
Przypomnićie to ſobie/ co wam Háńſka głowá
Rádziłá; przypomnićie Murádyná słowá/
Iáko mnie rádzącemu/ że nie ſpią Polacy
Odpowiedział/ zá Wisłą iuż ći ſą żebracy.
Nie Muzo/ lecz Bellono/ powiedz ták hárdego
Strách Narodu/ ná ten czas ná Lwow záiádłego;

Trwogá w Kápłan Baſzy pode Lwowem.

Aquila: Iouis ales.

Iáko

Jáko sie tá Nowina y sam Kápłan Báßá
Jáko y wiárołomny Doroß sie záſtráßa.
Gdyś płomieniem gorzáłá Troio nieſpodziánym/
Trudnoś sie wßytkŷ/ z ognia/ſplendorē wyrwány̅
Miáłá ćießyć/ lecz tylko coć sam ſtrách pozwolił/
Toć z domow goráiacych ozdoby wyzwolił.
Ták ſtráchem powárzeni/ Pogánie zoſtáli
Że dla prętkiey vćieczki/ ſámi sie ſwych báli
Ciężarow/ tych nie biorąc/ widząc sie być w Toni,
Co kto porwał/ to dobrze/ á prętko do koni/
Dobrze sie nágrodziło Miáſtu oblężenie/
Gdy dla ſtráchu Pogánin/ y ſwe dobre mienie
Porzucał; Mułow było y wielbładow wiele/
Ná ktorych z bogátymi Towárámi Bele.
Biela sie pozoſtáłe Pogáńſkie Namioty/
Ziemiá drży pod Pogany tylko by ochoty/
Jeßcze twey trzebá było co sie Wisłą chłodziß
Polaku pod Gołębiem/ czemu w krwi niebrodziß
Pogáńſkiey. Zwłaßczá teraz kiedy vćiekáią/
Kiedy ßyie pod Szable Sármackie poddáią.
Jeßcze Tytan pod gorę woz náłádowány
Wyćiągał ſwych Promieniow/ siwemi Bjelány/

Dla ſtráchu wielkieg° śiłá porzucáli Turcy pode Lwowē bojąc śię y ná śię inkurśiey Woysk náſzych.

Bele: Iuki.

Poſpolite Ruſzenie pod Gołębiem.

Gdy czuły Hetman ráno Bogu dźieki dawszy
Wsiádánego o trąbić strudzonym kázawszy/
Ruszá woysko: Już káżdy też tám był nádźieie
Ze do Táboru idźie/ z Nędzy sie swey śmieie/
Iż biedy troche záżył/ myśli wytchnąć/ áli
Woysko sie pod Iáworow/ nie do Polskiey wáli
Już trzydniowa Annoná/ w Jukách ubywáłá
I Dyetá posiłku wnętrznego żądáłá:
A Kray też Czámbułámi Tátárow zburzony/
Nie wystarczał Zołnierzom dodáwáć Annony:
Ale nie głod/ nie nędzá/ nie trudy woienne
Nie słoty/ áni zimne dżdże/ nocne/ y dźienne/
Nie fátygi odwábią od fortuny wszczętey/
Trzebá koniecznie odpor dáć Ordźie záwźiętey.
Trzy rázy Tytan okrąg świátowy otoczył/
Tyczásem po wsiách Polskich Tátárzyn sie włoczył:
Woysko záś y vmdlone y raz záchęcone
Rádoby znowu było ręce záiuszone
Zmoczyć we krwi Pogáńskiey/ y Syny zábráne
Vwolnić z Rąk Tátárskich/ Mátkom opłákáne/
Tylko co ku Komarnu zbliżemy/ áliści
Słowo Háńskie/ nász sie szczęściem/ ich złym iści

Pod Iáworow ztąd idźiemy

Dáie

Dáie przednia wiádomość straż/ że Tátárowie
Druga okazya pod Komarnem. Koczuią pod Komárnem/ y nędzni więźniowie.
Murádyn tám był Sołtan/ ktory w Rádźie oney
Nie chćiał słucháć był *Háná*/ tylko záiuszoney/
Chąc dosyć swey imprezie vczynić/ w Podgurze
Poszedł po Jásyr/ ále Tytan po tey chmurze
Vweselił plon nędzny/ ktorego tám więcey
Było/ ni źli ná dźiesięć lub wyżey tyśięcy.
Bieży Hetman táż/ ktorą y pierwey ochotą
Zápalony/ y przeszłą schęcony robotą.
Bieży/ Woysku swoiemu sam sercá dodáie/
Ochotnych chwali/ ále nie ochotnych łáie/
Podiázdy wyprawuie. tym czásem Strażniká
Polnego Pułk iuż przedni z Ordą sie potyka.
Támći mężnie stawáli/ drudzy trupem legli/
Ochotnik. Poki z Woyská Ochotni ná pomoc nie zbiegli:
A Woysko wáłem idąc/ trochę tylko z oczy
Nieprzyiaćielá z gory/ ledwie nie wyskoczy
Zá vchodzącym/ dźiełmi wypełnić chcąc żądze
Mężne: lecz Hetman/ stoyćie rzecze: Ja tu rządzę.
Nieprzyiaćiel potężny/ bo go było wiele/
Jáko y przed Hetmanem Język przyznał śmiele:

Sze

Szesnaście go tysięcy szábel ráchowano/
Ktore gdy ná przepráwę bárzo złą nágnano/
Dopiero się tám Polska ręką násyciłá
Krwie Pogáńskiey/ kiedy ich vchodzących biłá./
Nędznego iednák Plonu siłá złość Pogáńska
Vchodząc zepsowáłá/ gdzie krew Chrześciáńska/
J dźiátek onych máłych/ brozdámi się láłá/
Że ich z pięćset zginęło: wtym klęská niemáłá.
Ale coż: Nápisano kiedy ták v Bogá
Naywyższego; nie przeczyć/ wszákże káżda trwogá
Bez tych skutkow nie bywa; że y tysiącámi
Trupá leże ná polu/ á przećie Bog z námi.
Ochotna młodź y dáley/ niżli ná przepráwę
Puśćiłá się psow szukáć/ ná Nocną obłáwę;
J pewnieby nálázłá; lecz niebiosá sáme
Przez noc/ záczętey bitwy vczyniły támę.
Po Pracy tey/ z Burdiukow miody dobywamy/
Ktorym spełnione były: ták się posilamy.
Jnne / puchy nosiły dla dźieći pobranych/
Drugie máseły miodow w sobie záwiązánych

Tátárowie gdy Plonu vnieść nie mogą, ścináią.

Burdiuki są v Tátárow skury cáłkie zdięte z báránow ábo kozłow kto, re nipełniwszy miodem ábo másłem y przez konia przewiesiwszy dlá posiłkow noszą.

Sawłuki: rzemienne dla trunkow naczynia.

Pełne były/ kiedy iuż Woyſko poſilone
Sawłukámi/ y konie obrokiem zmocnione/
Jáko przeſtrászonego gdy tropem dochodźi
Zwierzá ſtrzelec/ y poty zá nim chodząc godźi/
Poki poſtrzelonego ábo nie znáyduie/
Abo się z żywym ieſzcze nálazſzy páſuie:
Ták z dwukrotnich Tryumfow niekontenći/ ále
Gonić vćiekáiących zezwolono cále.
Skoro Phàëton z morza ſwe ſuſzyć promienie
Począł/ vſłyſzeliſmy w Maydánie trąbienie/
Aby ponieważ dwákroć nam Bog ſzczęśćie dáwał/
Do oſtátká w ochoćie żołnierz nie vſtawał.
Ieſzcze ná kilká nocy pracy przećiągniemy
A rzeczy nie ſkończonych ztąd nie odbieżemy.
Ieſt Język/ że iuż tylko w kilku dziesiąt koni
Vciekáiąc Muradyn/ z tey wczorayſzey toni/
Bieży drogi nie wiedząc/ bo mu się wſchod mieni/
I koń pod nim od biegu zmordowány pieni. (gło-
Dźień cáły wielkim kłuſem Woyſko ſzlákiem bie-
Aliśći nie ſpodźiánie drogę nam záległo
Wod rozlánie przy Dnieſtrze/ ſławney v Europy
Rzece/ kędyby przedtym nie vmoczył ſtopy.

Aco

A co więkßa: że moſty zá ſobą zrzucáli
Vćiekáiąc Pogánie/ lecz ná to nie dbáli
Ochotni/ bo sie naprzod gdy Hetman odważył
W pław przebywáć przeprawy/ á ktoby nie wa-
Zdrowia ſwe° kiedy ie y ſam Hetmán tráći: (żył:
Sławą sie nieśmiertelną wßytko to zápłáći.

Pod wśią Hruſzowem do Sámborá należącą ná Dnieſtrze

y drugiey bárzo błotney rzece więcey niżeli trzydźieśći moſtkow Ordá *zá ſobą pozrzucáłá, przeco w pław muſiáło iść Woysko.*

Cztery dni/ przytym nocy nieſpáne ſtráwiwßy/
Zimno bez ogniá; á głod bez iedzy przebywßy/
Trwáło Woyſko y Hetman; áż piąty náſtáie
Dźień/ ießcze do nas z łożá słońce nie powſtáie
Purpurowego/ ießcze nocny sie czás toczy/
Kiedy opatrzny ſtrzażnik z boku ognie zoczy.
Już nam gonić nie trzebá było nocuiących/
Tylko w oczy záßedßy poczekáć idących
I ták sie ſtáło/ że nás gdy sie ſpodźiewáli
Ztyłu/ wnet z przodu męſtwá Polſkiego doználi.
Boże żyiący! więcey niżli nam potrzebá
Vdźielaß z łáſki ſwoiey dla nas ßczęśćia z niebá;

Poſtrzegſzy ognie Tátárſkie miiąmy ábyſmy im w oczy záſzli.

Bośmy tylko Impreze Niedobitkow mieli
Gonić/ áż wnet o inßym Torhaku wieść wźieli.

Muradyn Sołtán vćiekáiąc od nas złączyłśię z Czámbułem powrácáiącym z Iásyrem z Podgorza.

Tylko iedno zá Gorę wyidźiem; álić leći/
Podiazd náß powiadáiąc/ że to Torhak trzeći
Tátarow/ y z Iasyrem powracá obfitym/
O Sołtánie Muradyn to powiáda przytym/
Że vćiekáiąc tu się z Sołtánikiem mnieyßym
Złączył teraz nie dawno, przed wschodem dźiśiey- (ßym
Oraz ięzyk powiáda/ że bárzo gniewliwy/
Dźieći máłe koniecznie/ iáko vporczywy
Wyśćináć kazał w Koßu/ by nie záwadzáły:
Bo y pierwiey one im potrzebę przegráły.

Kazał máłę dźieci y Szlachtę wszytkę wyśćináć. Kryli iednák niektorzy, áby cáło Iásyr záchowáli.

Czynią zátym co kazał/ y niewinne dźiátki
Oddáią od swych piersi vtrápione Mátki.
Więc ktory mogł Tátárzyn vkryć swoie plony/
To żyw został/ ieśli mu żywot náznáczony.
Ale zá tych niewinność słußnie Bog nágrodźił/
Kiedy czuły Wodz z Woyskiē ták dobrze vgodźił/

Iż Orá

Iż Ordá obaczywßy Woyſko z drugiey ſtrony/
Kedy ſię k nim Mars Polſki zbliżał zátáiony/
Po ty ták rozumieli/ że to ich Bunczuki;
Aliśći gdy vſłyßą muzykálne huki/
Niewdzięczne im Kindie/ gdy znáki zniżone
Chorążowie podnioſą/ wnet ich zátrwożone
Sercá vpadły; ſpycháć plon z koni poczęli/
Bo ich śćináć y czáſu y mieyscá nie mieli.
Las ſię im Bednarowſki dla folgi nágodził/
W ktory káżdy Tátárzyn piechotą vchodził/
Bo ták konie po Tátrách Podgorſkich ſtrudzili/
Że gdy ich oto bito/ bysię z námi bili;
Tym zbywáli Stárßynę/ że konie zmorzone:
Pewnieyßą w Leśie czynią niż w ßábli obronę.
Chłopſtwá w plonie niemáło náten czás nábrano/
Gdzie tez y Leśniowſkiego miedzy ich wmießano.
Ci Hetmánowi záto do nog popadáli/
Że im świát Polſki widzieć dał/ podziękowáli.
Dryades wy powiedzćie/ y Leśni Bogowie/
Iáko w wáßym mießkániu bići Tátárowie:
Bo plon z więzow wyßedßy ich/ wyſwobodzony/
A okrućieńſtwem Pogan nád ſobą wzrußony/

Zwyczáy v Podiazdow náſzych Chorągwie ſpuſzczone nieść czym ſię też Ordá oſzukáłá rozumieiąc że ſię ich Torbak z Iáſyrem powraca.

Wyſwobodżeni więźniowie mſzczą ſię Okrućieńſtwá nád ſobą. Czym kto może dobiiáią Tátárow

Obławą

Obławą w Łásy poßedł/ y zábiiał śmiele
Pohańcow/ że przez Jásyr zginęło ich wiele.
Poki ná śrzod Olimpu nie wyniosł swych złoty
Phebus promieni/ Polská prácowáłá poty
Száblą. Potym obozem przy leśie stánąwßy/
J zmordowáney ręce swey káżdy wytchnąwßy/
Rázem się ochotná młodź do Bogá rzućiłá/
J Te Deum Laudamus nábożnie nućiłá.

Od rána áż do południa było co robić w Leśie z Tátárámi rozproszonemi.

Już też y zimny Arctos obozom dokuczał/
A żołnierz ná niewczesną woynę ćicho mruczał/
Gdy z támtąd Kwárćianego ruszywßy żołnierzá
Pod Bolechow/ áby stał z Woyskię Hetmán zmierzá
Piątego° rá dniá stánię/ lecz bez wozow; przytym (rzą
Zesmy stáneli w Kráiu cále nie obfitym/
Więkßą niżeli w prácy nędzę smy poználi
Gdysmy tám niedźiel czterey bez Táboru stáli.
Więc y Swięto minęło Márćiná Swiętego/
Zá ktorego powagą żołnierz kontent z swego
Już má być stánowská/ lecz dla złych niezgody
Dłużey nam przećiągniono pożądáne gody.
Ku Szczebrzeßynu potym/ gdźie Zámoyskich sławá
Záwße kwitnąć powinna/ bo táka vstáwá

Zwyczay żołnierzowi ná s. Márćin Rozchodźić się ná chleby

Przodkow była, z strudzony Hetmă woyskiĕ ciągnął
Gdzie przyszedszy na to był Woyskowych wyćią-
Że iáko dla swobodney Oyczyzny obrony [gnął.
Przysięgáli/ ták iego nie opuszczáć strony.
Co od ktorych odebrał/ szczerze kontentował/
A ktorych wtym nie vznał áffektu/ brákował:
Hyberny zásłużoney onym vmykáiąc/
Pospolitey się Rzeczy wolą zástániáiąc.
Podobnie/ gdy swe bierze/ w winnicy prácuiąc
Robotnik zásłużone / iuż nic nie żáłuiąc
Że prácował/ trudził się/ że czoło zápocił/
Gdy mu się ten trud krotki w nagrodę obrocił.
I Żołnierz po swych pracách zápomina biedy/
Gdy mu żołd zásłużony oddáią/ y kiedy
Po nedzy pracách/ trudách y iego odwadze
V Wodzow te fátygi zostáią w vwadze.
Woysko náten czás/ ktore ten rok prácowáło
Kárty ná chleby swoie od Hetmánow bráło/
Aby tym ochotnieysi w służbie swey zostáli
I w Obronie Oyczyzny ná przyszły rok trwáli.
Ták ná swoie Kwátery Woysko się rozchodzi/
I tám trwa poki Woyny porá nie przychodzi.

Woysko przysięga eodem titulo. iáko y Pospolite Ruszenie pod Gołębiem.

Assignatie

Ná stánowiská Woysko się rozchodźi

Hara

Haraczu Turkom wypłaconeg°
abo
Relacyey Dwuletnich Prac Woysk Koronnych y W. X. L.

PVNKT WTORY.

GDy Konie zásiwiáłe ſwe zimá rozpędzą
Od Aqwilonu przytym náſtępuie nędzá/
Kiedy osierociáłe z ſwych ſukienek drzewá/
Arcás w cieniſtym gáiu muzyki nie miewa
Od Ptásząt Stymphalicznych; y gdy przymuszone
Włoczą szkápy po ſrzonie ſánie ociążone/
W ten czás Apollo tylko ſáme niemal brzegi/
Obiegáiąc ſwoich drog codziennemi biegi;
Zegnáiąc się iuż z Rokiem/ z Rybámi y Dzbanem
W Nową się drogę biorąc/ witá się z Báranem

Płánety ſe in Decembri
ſe in Ianuari

Márs

Márs z dáleká z swey sphery rzeczy vpatruie/
Głębokiemu po pracách wielce się dziwuie
Pokoiowi/ y záraz przyzwawszy Bellony
Tákową rzecz vczyni gniewem rozżarzony:
A czemuż dwuobliczny záwalił nam wrotá
Janus: Kiedy w Europie Márſowa robotá
Vſtáłá/ czemu Wulkan oręża nie kuie:
Azá nie wie: że się krwią Pogáńską ſfárbuie
Dnieſtr brzeżyſty/ ktory ſwe złotem wielkim wáły
Pędzi/ á pod się bierze nádwątlone ſkáły:
Lubo to poki słońce ná Kozlich nie siędzie
Rogách/ poty nam ieſzcze tey pracy nie będzie.
Ták Wulkan gniewliwymi przerażony słowy/
Myśli że ieſzcze wárſtat nie wſzyſtek gotowy
Do robienia Armaty/ y gdzie go lokowáć/
Aby mogł ná tę Woynę kirysiow nákowáć;
Kuźnią sobie wpuł kráiow Sármackich obiera/ *Warſzáwá*
Tám gdzie Grono Oyczyzny ná Rády się zbiera/
A Pan Sarmackich wſzytkich Rzek/ ku zachodowi *Wisła*
Pędząc tędy Cererę wiezie ku Gdáńſkowi.
Wnową się w tym zábrawſzy Tytan iuż zcugámi
Drogę/ miał się obaczyć/ prętko z Bliźniętámi/

Gdyże wſzed vſtyſzawſzy trwogę z vſt Márſowych
Seym w Warſzáwie. Zieżdżáią ſię Sármaci do Obrad Domowych.
Tám przy Pánu Oyczyſtym rádzą o Obronie
Swych Penatow/ poniewaz hárdy w Wſchodniey ſtronie
Huſsey Báſzá z Woyſkię pod Chocimẽ leży; (ſtronie
Tám moſt buduiąc/ kędy byſtry Iſter bieży.
Igdy iuż Wulkan mocno/ do Oręża z młotem
Przykładáć ſię poczyna/ wnet nowym kłopotem
Przeſzkodzono robotę. Dwie ſię ſpikną ſtrony/
Miedzy Krolem Sarmackim/ á Pány z Korony.
Zgody niemáſz/ y ták ſię kupy rozdzieliły/
Że w Łowiczu ziazd drugi nád práwo znieciły.
I pewnieby záwziętość dokázáłá ſwego/
Gdybyś ſię nie ſam Boże przyłożył do tego:
Że po długich Turnieiách ſtrony ſię złączyły/
Dopiero iuż zá iedno o Woynie rádziły.
Aták gdy wolne głoſy przed Krolem wotuią/
Obronę ſwey Oyczyznie z żołnierzá gotuią:
Do czego y podatki záraz obmyślono/
Ná wioſnę náznáczywſzy Woynę; Seỹ ſkończono.
Brontes kuiąc tym czáſem Armatę gotuie/
Zwłaſzczá gdy obmyślona iuż zapłátę czuie;

I Mars

I Márs z Bellona swoiey powagi vmknawszy
Zwykłey/ z niebá z stepuie Znáki rozwinawszy:
Ná tryumfalnym wozie z swymi Chorągwiámi
Grunty Polskie obieżdża/ á z Domaturámi
Wadząc sie/ tych koniecznie w Pole wypráwuie/
Tych ieszcze nie gotowych ná woyne gotuie.
Błyszczą sie Wulkanowa reka polerowne/
Kirysie Dyarbeckie/ czápragi kosztowne:
Swietne po ludziách Polskich swiecą sie Páncerze/
I v koni pry siodłách Vsárskich Koncerze.
Widzieć było pod káżdym/ munsztukiem potężnym
Zákiełznánego Koniá/ ná nim z sercem mężnym
Siedzi/ a Mars mu z oczu wygląda pod spáry/
Rzuca sie pod nim dziarstko Dziánet zgniádá káry.
Tym czásem y Armáte Wulkan dokowywał/
Po ktorą przedtym Orzeł záwsze przylátywał.
Teraz że go nie widáć/ znáć nie Iowiszowi/
Domysla sie/ Robotá/ á le Polakowi
Moiá iuż się dostánie/ więc ią w cudze rece
Oddáie/ gdy iey Orzeł nie niesie w pászczęce.
Wszytkie Woyny cieżáry Oyczyzná zwáliłá/
Czym się y tákrocznimi czynámi zwabiłá/

Zaciągi w Polszcze Woysk Wielkich.

Nátym Sey: mie Rpta Ich M, P P. Hetmanom omnem molem Woyny poleciła.

Náraz doznáne Męstwo Janá Sobieskiego/
Rządy iemu: Armatę/ ná ręce Kąckiego
Poleciwszy; co było Woyská wypráwnie
Pod Rubieszow/ y tám ie Obozem lokuie.
Nim się wszytkie zbieżáły vsce záciągnione/
Już do Lwá dobiegáły konie zápienione
Phàëtontá/ Swiátowi wten czás vczyniwszy
Kánikułę/ y od ksiąg mądrych odstrászywszy.
Ale áni Pogonia Litewska prożnuie/
Kiedy swoiego Jeżdzcá ná Woynę háruie:
J tám są iuż posiłki gotowe Koronie/
Ktore się máią z sobą łączyć w Wschodniey stro- (nie.
A ták Mars lubo w miłym będących pokoiu
Zágrzawszy przyszłą sławą pobudził do boiu.
Ochotna się młodz rusza/ á czuli Wodzowie
Swoie chcą dla Oyczyzny wáżyć z woyskiem zdro- (wie

Dzielność Ich M M. P. P. Hetmanow W. X. Litt:

Wielki Wodzu Litewski/ gdy kto pátrzy ná cię/
Annibales ná woynie/ Scipio w Senacie:
Dwie cnoty: Bo/ tenże iest Senator spokoyny/
Gdy potrzebá; tenże iest Wodz smiáły do woyny.
Wten czás Jánusowemi Tyś plecámi progi
Záwálone odwálił; Tyś Pogáńskiey rogi

Cynthyi

Cynthyey dużo nádtárk: Jcoś więcey powiem:
Ziednymeś woyſkiē w ten boy/ chćiał iść/ gárdząc
Twą głową y posiłki Koronie przychodzą:(zdrowie
Twą rádą/ pod okopy Sármáci podchodzą
Pogáńſkie: Ty ſpráwuieſz/ żeś y kopijnikiem
Przyozdobił ſwe woyſko/ y mocnym ſpiſnikiem.
J ty mężny Hetmánie Polny/ Radziwile
W Marſowey ſławe Przodkow záſadzáiąc sile /
Nie tylko ſwym okryte koſztem pułki zwodziſz/
Ale też iáko Hetmán odważnie przywodziſz.
Owo zgołá/ w Oyczyźnie obádwá Hetmáni
Nie zá Synow/ lecz Oycow niech będą mniemáni:
Ztąd iż ſwe zdrowie ważą; Wiem iák ich názowię:
Oni ſą ſwey Oyczyzny dwáy Kurcyuſowie. *Popis Woy-*

ſká Koronnego pod Rubieſzowem, á Litewskiego pod Włodawą.

Ty czáſem z Konſyſtencyi słońce wyieżdżáło
Pánny ſwoiey/ gdy Woyſko w Polu ſię piſáło
Polſkie; tu zás Litewſkie/ lub nie wſzytko było/
Ná Ludzi vzbroionych pátrząć wten czás miło.
Chcąc zátym po popiśie/ Obozu odmiány/
Hetman co było Woyſká ruſza pod Gliniány.

Gdzie

Gdzie dopieroż się więcey Pułkow pokázuie/
Gdy y sam do Obozu Hetman się gotuie.
Trzy rázy po siedmiu dni ten Oboz zábáwił/
Tym czásem y Krol Polski do Lwowá się stáwił:
Gdzie mniey przyiázne fátá Sármatom záyrzáły
A więcey nam iuż tego Páná mieć nie dáły.
Nim iednák zła Lachezis żyćia wątek iego
Przecięłá nożycámi; áby Woyská swego
Mogł oglądáć Narodu/ pod Gliniany zbliżá
Do Obozu: Nowiná kiedy głosząc chyża
Dáie znáczę/ P. Woysk swych/ chce swe widzieć siły/
Polá Glinian szerokie Pułki wnet okryły.
Pięć rázy swoie słońce drogę odpráwiło/
Nim łoszko z ćięszkich bolow Krolá vwolniło
Ze Lwowa: dopiero zás gdy ná czás choroby/
Zá stárániem Galená vbyło z wątroby/
Ochotny Krol obieżdża chorągwie poddáne/
Cieszy się gdy swoiego iuż wygotowáne
Widzi siły Narodu/ z ktoremi hárdośći
Mogł dáć odpor Pogáńskiey, bez żadney trudnośći.
Xerxesie kiedyś liczył z gory Milliony
Woysk swoich/ y oglądał/ że ná wszytkie strony

Pełno

Pełno twoich żołnierzow/ Pułkow wßedzie było/
Jáko się mężne serce do boiu budziło:
Ciebie záś gdyś Michale liczył swoie znáki/
Ná tę Woynę wzbudził był/ wten czás áffekt táki/
Ześ się sam resolwowáł widzieć tám te kráie/
Gdzie Tytan od Pogáńskiey ziemie zráná wstáie:
Lecz czemuż mu záyzrzyćie fata tey pámięći
V czásow wiekopomnych: Nácoż mu iuż kręći
Wrzećiono zła Atropos żyćia: co we Lwowie
Ma Pan vmrzeć prywátnie; á záż iego głowie
Nie lepßa byłá sławá polec przy Narodźie
Swoy/ y swych Poddánych namilßey swobodźie.
Lecz gdy nieśmiertelnemu ták się Bogu zdáło/
Po Woysk swych obaczeniu/ báwiąc się coś máło
Powraca ku Lwowowi potwierdziwßy Rządy
Hetmáńskie/ sam odieżdża spráwiwßy oglądy.
Tym czásem y Krolewskim słowem vtwierdzony/
J Woysk wielkich potęgą y siłą wzbudzony/
Rußa Woysko Sobieski/ tám gdźie Jster płynie/
A potym ku Choćimu/ gdźie do tych czás słynie
Jmie Polskie; gdźie Osman z swoimi Dywány
Prosił o Pokoy Polskiey przez swe Rádne Pány.

Wroćił się Krol I^o M. do Lwowá.

Ruszamy się ku Dniestru á potym ku Choćimowi.

Ażeby

Ażeby gromádnego Woyſká nie znedźiłá
W kráiách puſtych/opátrzność Wodzá vrádźiłá/
Aby ie rozdzieliwßy ná cztery ßkwádrony/
Wiedli przez rozne ßláki/ dla lepßey ánnony.
Wten czás był wypráwiony/z kilkanáſtą/ ludźi
Lekczeyßych/chorągwiámi/ Sieniáwſki; gdy wzbu
Tákie gmin wieśći/ że ſię tám pod Miedzybożẽ [dźi
Lud Turecki wſpomaga pieniedzmi y zbożem:
Ktoremu gdy Ordynans/ áby ßedł/ oddano;
Szkwadronõ ſię w Rákowcách zchodźić roſkázano
Gdźie z przykrego pieniſty ſpadáiąc Karpátu
Iſter z wodniſtey páry wiie chmury świátu.
Sam złobiſtym korytem ßumiąc pedźi fále/
Rwie nieznácznie kámienie y drzewá przy ſkále/
Nereis ták ſię byłá pieniſtymi wzbiłá
W powodź wten czás falámi/ że rzecz trudna byłá
Woyſko wielkie przeprawić;zkąd odważnych wiele
Bierze ludźi pod nurty/ ktorzy płyną śmiele/
Tám Dnieſtrowi bezdenny ieſt brzuch náſycony
Tonącemi wozámi/y ludźmi wzpieniony.
Tymczáſem gdy y Hetman wątpi o przebyćiu/
A wielu iuż Zołnierzow widźi koniec żyćiu

Tonących

Tonących: Oczekiwa Motowidłá/ ktory
Sprowadzał wßytkie promy dla przepráwy zgo-
Ale nim ie Eolus ná fálách przypędził (ry.
Pod Rákowce/ głod konie y żołnierzá zwędził.
Bo dla wielkich kup Woyská/ oboygá Narodow
Nie mogąc mieć dość siáná/ co było v brodow
Dniestrowych/ to strawiwßy/ lub stogi widzieli
Ná drugim brzegu/ o nie kusić się nie śmieli.
Záczym iák głod/ ták powodź náßym nie ná rękę:
Tántal tylko iedyny táką cierpi mękę.
Siedm rázy co raz z ráná swoiemi promieni
Osußał Titan rosę siedm się rázy pieni
Cug złoty/ y siedm rázy w Ocean się nurzy/
Nim y Dniestr opadł po tey Neptunowey burzy;
Nim też y Motowidło/przypłynął z promámi/
Ktore z gory prowádził z swemi Kozakámi.
Więc gdy stánął v portu Wodz Kozáckich ludzi/
Głod do prętkiey przepráwy woysko wßytko wzbu-
Ale naprzod Armatę ze wßytką piechotą (dzi/
Przepráwiono porządkiem/dopieroż z ochotą
Alternaty czekáią: Własnie gdy czytáią
Przez Reiestr gości pierwßych/á drudzy czekáią/

P. Motowidło Pułkownik Kozácki

Głod wielki ná konie

Tydźień cáły powodź trwáłá.

Z Komputu się Woysko przepráwuie

Poki ich koley doydzie/ pociągáiąc wąsá
Że go nie prętko proszą/ sam się wsobie dąsa.
Trzy dni ná przepráwionych promách Tethyn gnie
Woysko; to pomagáło że lepsze niż lecie (cie
Ciepła nam pochlebiáły; łubo iuż wiesieni
Słońce własność grzeiącą źniżywszy się mieni.
Skoro się z przeprawionych Pułkow vcieszymy
Zá Horodenkę z Woyskiem rzeźwiey się spieszymy.
Tám tylko Pola widáć iák wzruszone wały
Lekkim Austrē/ ná Morzu płáskim/ wzgorę stały
Alpes zdáleka nánas siwemi od śniegu
Pátrzą tylko twarzámi/ ktore nam od brzegu
Węgierskiego zasłoną/ są ták nie przebyte
Że támte kráie mocnym są winnym obfite
Vrodzaiem/ nie mogą przykremi gorámi
Przestáć do nas Pánnońskich gburow ztowarami/
Arcades tám mieszkáiąc z swych się fortun śmieią/
Że spokoynych Páłacow Węgrzy nie umieią
Przewożē win do Polskiey/ Boginiō przeszkodzić/
A swych przez gorę sąsiad/ słodkim Bachē chłodzić.
My tym czásem obozem gruntownie złożonym
Przy Dąbrowie stawamy/ pozno zátoczonym:

Ciepła ktore były nád zwyczay te nas trochę rá towáły

Zdáleká widáć te Gory Węgierskie, ná ktorych y lecie y zimie śnieg.

Kedy

Kedy nas Neptun z wierzchu wielka niepogodą
Przywitał iák z nalewki oblewáiąc wodą.
Cáłą noc obfitemi obćiążeni dżdżámi
Wyglądamy/ ieśli nas Titan promieniámi
Będzie chćiał iutro sußyć; Ali záśinucony/
Dostawßy obłoczystey ná twarz swą zasłony
Prywatnie pędźić wolał przez Horyzont cugi/
Ták właśnie iáko Jowiß/ gdy go niewczas długi
Do wytchnienia pobudzi prywatnemi sobie
Galeryámi chodźi/ sám się swey ozdobie
Wten czás tylko dźiwuiąc/ drugim iey vmyka:
Ták cáły dźień przed námi y słońce vmyka.
Gdyśmy pod zgęßczonemi ćiągnęli chmurámi/
Dáią znáć/ że y Litwá táż drogą zá námi
Przebywa Dniestr głęboki/ my ich nie czekáiąc
Ciągniem ku Bukowinie; á czáty wpádaiąc
Już w Wołoskie gránice/ siłą nas miodámi/
J konie zbożem/ tu się Maydan czabanámi
Okrył/ gdy mnostwo tego czeládź przypędźiłá;
Prętko ten zbytek Woyská/ w Wodzu ohydźiłá/

Lubo I^o M. P. Hetman dla przychęcenia sobie Wołochow, łáskáwie się z nimi obchodźi, miło iednák to złemu narodowi pomogło: Oczym w Punkćie 4.

 Bo suro

Bo ſurowo przez trąbę czátom iść zákazał
Dla rábunkow taborow/ y ktoby sie zmázał
Krwią Wołoſką/ ten ßyię da pod miecz kátowi:
Táką przynętę dawał Wodz Wołoßynowi.
Ale dáleko lepiey/ podobnoby było/
Gdy by z nimi ſurowiey Woyſko poſtąpiło.

Petryczayko Hoſpodar Wołoski do Obozu náſzego vchodzi.

Jákoż potym y ſkutek ná zimę pokazał/
Gdy sie łupem Wołoßyn Polſkim źiádły zmázał.
Wieść záty świegotliwßa iedná drugiey leći;
Że Hoſpodar Wołoſki porzućiwßy dźieći
J żonę ſwą w Szocáwie do Obozu zmierza

Co było fundamentem Wołoskiey z nami przyiaźni.

Náßego/ vmknąwßy iuż Pogánom przymierzá.
Muzo powiedz: iákim sie to porządkiem dźiáło/
J co wiárę Wołoſką Turkom zepſowáło:
Pod ten czás Petryczáyko dźielny Mąż wielkiemi
J rozumem ozdobny/ pánował w tey Ziemi

Kurtianámi Wołoska się ſzlachtá zowie.

Nie z łáſki Cárſkiey/głoſy Kurtiáńſkimi/ ále
Odebrał Rządy w Jáſiech y w Wołoßech cále.
W ten czás kiedy Biſurman Europy záſłonę
J Podolſką odbierał naypierwßą obronę/

Gdy był Ceſarz pod Kámienicem, prosili, áby im Hoſpodárá odmieniono, przeto że Grek natione.

Przez Wezyrá Wołoßa ſkárgi ſwoie wnoßą
Ná ſwego Hoſpodárá; o inßego proßą.
Bo/ że Greczyn/ to wßytkie Vrzędy Ziemice
Grecy trzymáią/ nam sie áni połowice
Nie doſtáie/ záczym przez Wezyrá y Pány
Proßą/ áby Hoſpodar był Mandzułowány.
Ná co Ceſarz iákoby o tym nic nie wiedział/
Obierzćie ß kogo chcećie/ ták im odpowiedźiał.
Kontenći z odpowiedzi gdy im obieránie
Wolne przy nich zoſtáwił: wnet myslą o Pánie.
Petryczáyko był rowny Kurtian miedźy niemi/
Ktorego Hoſpodarem głoſámi wolnemi
Obwołáią. Naybárziey tym kniemu zwábieni/
Że człowiek ten/ ktory sie nic wſłowiech niemieni/
Nic w vczynkách: Krewnemi nie oſádził Domu:
Żyiąc z Sąsiády krzywdy nie czynił nikomu.
Ale gdy zgodnie zgraiá Wołoska wotuie/
Odpowiedz Nowy Elekt táką im gotuie/
Nie chcę ćiężaru tego/ bom ia w ſwey proſtoćie
Kontent z ſwoiey fortuny/ ktorey w czołá poćie
Zárobiwßy vżywam: boię sie zazdrośći/
A te pewnie wybuchną gdy w ſwoiey ſtárośći

Petriczayká rownego ſobie obieráią zá Páná.

Z tych przyczyn.

Hoſpo

Hospodár stáry od was vpornie zrzucony
Wßytkie swey nienawiśći ná mnie zwáli zgony.
Wáße też wnętrzną widząc ná oko niezgodę/
Przy ktorey roskázowáć/ iákoby pod wodę
Kto płynął/ ták rzecz ćięßka rozkázuiącemu:
Proßę oddayćie głosy te komu innemu.
Ale czyli áffektem/ czy sámym vporem:
Krzykną: niech nie odmienny vota idą torem:
Niech będźie Petryczáyko: on się zátym schronił.
Od głosow ná się gęstych gdy się nie obronił
Racyámi dánemi: ále go ßukáią
Jákoby co zgubili strapieni padáią.
Lecz kiedy go y w máłym nálezli pokoiu/
Nie widząc miedzy sobą/ do Rad áni Boiu
Zgodnieyßego Człowieká/ znowu powtarzáią
Głosy swe/ że innego nie chcą przyznawáią/
Wtym y on lekkim głosem/ z powagą zmießánym
Począł mowić: Nie chcę ia bym był v was miánym
Zá vpornego; Kiedy wam się ták zda/ ále
Głowy poddayćie memu roskazániu cále.
Záczym ieśli po sobie to obiec vmiećie/
Já z was; Kurtián; wy zemnie/ Páná mieć będźiećie

Wßyscy

Wßyſcy zátym krzykneli iedną ſtáyną mową/
Niech się wßytko náylepiey twoią dzieie głową:
My toć teraz po ſobie ßczerze ślubuiemy
Ze posłußeńſtwo záwße czynić ći będziemy/
Potych głoſách im przydał: w záiem obiecuią/
Ze ponieważ z przymuſu nád wámi pánuią
J ſáme tylko wáße Hoſpodárem chęći
Czynią mię/ będę w ſwoiey miał áffekt pámięći.
Wtym z proſtotą zmießáną mądrość pokázuie/
Gdy im oſtátnie Páńſtwá ſwego proponuie
J to przydáie: Jesli mię tylko ſłucháćie
A Rządy siebie ſámych w ręce moie dáćie/
Proßę was/ Długoli nas Biſurmánin ſrogi
Będźie trzymał ták mocno wiąwßy zá rogi?
Ze nám iuż niemál co rok świeżych Hoſpodárow
Mándzułuią co dworſcy dla ſwych częſtych dárow

Podymuießę Heſpodar-ſtwa.

Mándźułuią odmieniáią,

Niewolą ktorą od Turkow ćierpią przekłada, oraz o uwolnieniu się z niey náradza

Czynią w Porcie: Amy się czy poſtrzec niechcemy
Czyli też poſtrzegßy się odiąć im nie śmiemy.
Azaż to dobrze: że y wiárá Chrześćiáńſká (gáńſká
Ktorą wták wielkiey wzgárdzie ma hárdość Po-

Pod rządem Biſurmáná ſproſne°/zoſtáie/
Emiry ná iey háńbę kiedy chce wydáie:
Nie wielkaż y to: że przed ládá Iezogłany/
Niegodna rzecz wſtáiące widziem radne Pány:

Iezogłani, Pokoiowi Ceſárſcy.

Albo gdy Spáhyy iáki Turecki potyka/
Hoſpodár się Wołoſki przed nim precz vmyka:

Spahyy Zołnierz Konny.

Wmáłey v Turkow powadze Hoſpodár

Ito że z Buiurdunem ſpadßy Dźiáłałyie/
Przynoßą nam śiekierę ná vćięćie ßyie
Od Porty Hoſpodárom/ komu się podoba:
Azaß nie lepiey gdy nas iednákaż ozdobá

Buiurdú: Cedułá śmierći.

Dźiáłałyie áliás ſiepacze przychodzą, áby Hoſpodar głowę ſwoię Ceſárzowi przyſłał.

Z Polakámi okryie/ wolności ſwobodney:
Znimi się złączmy/od tey Nácyey niegodney:
Náße kárki vwolnić; wybić się z niewoli
Rádzę wam: wiem że káżdy náto zwas zezwoli.
Chętnie/ gdy ſkończył wßyſcy zezwolili ná to/
Że Oyczyznie dobrego życzy/ dźięki zá to
Sowite oddawáli/ záraz do Korony
Myslą Poſłow wyſyłáć/ proßąc by obrony
Swey im nie vmykáłá/ á zá ſwoich Synow
Iáko przedtym liczyłá miáłá Wołoßynow.

z Polską się łączyć rádźi.

Posłow do Polskiey wysyłáią, ktorey przedtym Hołdowáli

Iztym

Iz tym się iuż rozchodzić oná rádá chciáłá/
Ale ich ná Dywánie ieszcze zátrzymáłá
Powagá Hospodárska: stoyćie mowi máło
Prosi áby sie wszytko ono podpisáło
Grono/ ktore słowámi tylko zezwoliło
To czynić/ swym podpisem żeby vtwierdziło.
Wszyscy y ná to z chęćią rázem zezwaláią/
Rządem podpisy swoie ná tenże Punkt dáią:
Ktore kiedy oddano/ to też obiecáli
Sobie/ tego Sekretu by nie wyiáwiáli.
Smielszy żátym Hospodár drogę sobie śćiele
Zá czásu iáko ma być/ y Woyská mieć wiele
Będźie mogł/wszytká iednák o tym sie myslwáł/
Zeby Polacy teraz/iák ták rok nie spáli.
A wtym Emir oddáię w ręce Hospodárá
Z Stámbułu/od sámego Tureckiego Cárá/
W ktorym káże/áby szedł ldo Huseym Bászy
Z Wołocháimi/ ten stoiąc tylko Polskie stráży
Pod Choćimem z nim/ poty pod fortecą leżał/
Pokiby inszy Emir z Porty nie przybieżał.
Niewydáiąc się tedy z kunsztow námowionych/
Armászow ná czynienie roskazań włożonych.

Diwan Rada.

Sekret sobie záchowuią.

Emir: idem co Vniversał

Ordynáns Hoſpodárowi iść z Wołoſzą pod Choćim.
Armaſz Sędźiá Dworu Hoſpodárskiego.

Poſyłą by Hetmánow o woli Ceſárſkiey
Oſtrzegli; Oni przytym woli Hoſpodárſkiey
Czyniąc dosyć z Woyſkiem się ku Choćimu bráli/
Gdźie Dnieſtr ná łeb z ſkáliſtych gor ſwe fále wáli:
Sam z nimi że też idźie o tym oznáymuie/
A iednák námowioney obrádźie gotuie
Drogę; ieśli pod rządy wſzedſzy Huſſeymá
Rzeczpoſpolita wſzytkich Punktow mu dotrzyma:
Ná ktore ma podpiſy. Ciągnie zátym/dosyć
Czyniąc woli Ceſárſkiey/ chcąc tám oraz znośić
Járzmo z śiebie Pogáńſkie: y ſkoro przywodźi
Wołoſkie z ſobą ludźie wyśmienitey młodźi/
Do Námiotu Huſſeym Báſzy idźie śmiele/
W ſercu głęboko táiąc ſwym ſekretow wiele.
Zátym iáko ſtanowi iego przyzwoita/
Z przyprowádzoną Młodźią Huſſeymá wita/
Wſzytkę ſwą/y po ludźiách ſzczerość obiecuiąc/
Zmyśloną twarz przed Báſzą poddáńſtwem fárb
Skoro zátym y ſłońce ſwoie záczynáło (buiąc
Krzywiey rzucáć promienie z Olimpu/ nie máło
Czáſu miedzy Pogány (ko wioſnę y láto)
Sztráwił/ Woyſká czekáiąc Polſkiego: á záto/

Od wiá-

Od wiárołomnych ludzi Wołoskich zdrádzony/
Bo Bászy wszytek Sekret został wyiáwiony.
O czym dowiedziawszy sie/ swego Iczogłaná
Posyła z tym do niego: Mowiac to: że Páná
Hospodár swego zdrádzić mysli: y probuie
Szczerośći Hospodárskiey/ kiedy ordinuie
Wołoszá ku Polskiemu Woysku/ każąc áby
Z Iezykiem powroćiwszy/ ieżeli Lud słáby
Mogł mieć od nich wiádomość: y dokąd kieruie
Hetman Woysko Sármáckie: A tym czásem knuie
Rzecz zácżetą Hospodár: y Husseym Bászy
Odpowiedział: Nigdy sie moia nie vstrászy
Odmienną wiárą Cesárz/ Lecz iákosmy byli
Poddánemi onego/ ták też nie myślili
Ni oczym: Tylko szczerą nienawiśćią złego
Człeká/ tąkę chcą psowáć pochlebnicy iego.
Ludu cześć że pod Woysko Polskie ordinuie/
Iczoglán by to odniosł Bászy/ informuie/
Niewątpiąc że vsługę gdy szczerą w tey mierze/
Ludzi iego obaczy záraz sie o wierze
Nie odmienney Wołoszy dowie/ y tych básni
Nie posłucha/ ktoremi zły człek nas z nim waśni

Sekret przed Bászą wyiáwili Wołoszę.

Bászá probuiąc wiáry roskázuie áby Wołoszá, pod Woysko Polskie ná podiazd szłá.

Respons Hospodárski Bászy.

Podiazd we dług roskázania wypráwuie.

Ale iáko się liquor by naydrozßy boi
Dziury/ áby nie wyćiekł/ iák się nie oſtoi
W płotniánym nigdy worze y nayproſtßa wodá/
Ták ſekretow głęboko vtáionych ßkodá
(Lub się ku złemu lubo dobremu końcowi
Sćiągáć będą) mownemu powierzáć gminowi/
Wnet się one wydádzą/ iábky záoſtrzony
Gdy by kto grot zákryć chćiał w worze vtáiony
Wtym y podiazd ktory się z tey pracy powroćił/
Ledwo Hoſpodárowi w złe się nie obroćił/
Bo ięzyk Polſki przyznał od Wołochow wźięty/
Ze naybárźiey Sobieſki rádą ieſt vięty
Petryczaykà: ktory że nád Wołoßą Pánem/
Obiecawßy ſwe łączyć z Koronnym Hetmanem
Ludźie Wołoſkie/ iego vſcow wyglądáią
Ktore się nie omylnie do nas wybieráią.
Słucha Báßá: á zátym gniewem rozżárzony/
Wiárą Wołoch złamáną do tego wzbudzony/
Co mu ná prędce áfekt nie vważny kazał/
Po Hoſpodárá bieżeć Jánczárom roſkázał.
Własnie iák gdy Gigántow ſwawolą wzruſzony
Pocznie się Jowiß rzucáć w te y owe ſtrony/

Podiázd z ięzykiem Polskim do Bászy powráca

Ięzyk Polski od Wołochow wźięty przyznał że Wołoszá ma cond ctamen z Polakámi.

A orzeł

A Orzeł gniewliwemu iákich chce dodáie
Piorunow/czym zgromionych swawoli vstáie.
Juž bys był Hospodárze/zápewnie w Stambule
Zgnoiony w nędznych więźniow został Jedykule:
Abo by ćię bystry miecz ztego swiátá zgłádźił/
Abo by ćię zá žebro ostry hák záwadźił/
Lubo inszą wymyslną od Pogán zgubiony
Smierćią/ gdy bys nie prętko został ostrzežony
Od swego Przyiaćielá/ bys gdźie mogł vćiekał
A do namiotu swego Dźiáłałyy nie czekał.
Sen ćię wten czás/ czy inne spráwy zábawiáły/
Gdy chęći przyiaćielá Musztułuk ći dáły
O twoiey bliskiey smierći/ ktorą nieuważny
Gniew naznáczył; A zátym Hospodár odważny
Ná przećiwne fortuny/ w drogę się zábiera
Gdy mu dźiárstki koń wrotá przez wáły otwiera:
Bieży wtym z kilkunastą poufalszey młodźi/
Ktorym z sobą vcieczkę łáską swoią słodźi.
Z złotym Runem od Kolchos gdy Thezeusz wiátrámi
Szczęsliwymi/ pod žaglem vmykał/ fálámi
Zániesiony/ te gdy go niosły w swoie progi
Błágał sobie ná ten czás potrzebnieysze Bogi

Stábuł idz: Konstántinopol -

Iedykuła Więźienie w Konstántinopolu znácznych więźniow.

Musztułuk: wieść:

Vćiek a Hospodar z obozu prześadźiwszy Wáły ná koniu.

Sullus gdy z potrzeby vćiekał Bogō kośćioły budowáć ofiarował.

Pállorá

Pallorá y Páworá/ áby pomagali
Tym co się przećiwnieyszych swoich fortun báli.
Hospodár nie zá siebie/ lecz zá swoich Bogá
Nieśmiertelnego błagał/ áby od nich trwogá
Z tyłu precz odstąpiłá/ ále się boiącym
Ták paćierz nie pomoże iáko wiátr tonącym.
W drodze Wołosza go odbiega. Bo iuż w drogę się wziąwszy od zdradney Wołoszy
Opuszczony/ gdy ich strách czyli złość rozproszy
Po swey ziemie gránicy/ sámowtor zostáie/
Swoich zdraycow żáłosny wewnątrz tylko łáie.
Ták gdy się Pogáńskiego gniewu iuż vchronił
Petryczayko, gryzie się Bászá że nie zskromił
Wiárotomnośći iego: On się do Hetmaná
Bierze/ sobie przyiąwszy Polskiego zá Páná
Królá; lubo od swoich został opuszczony
Ludźi/ przećie trwa w głowie sekret námowiony.
Więc w ten czás lotna sławá te niosłá nowiny/
Hospodár opuszczony od swoiey Drużyny
Że się ku Woysku bierze: w tym się my ruszamy/
Aż woyskiem ku Choćimu co raz przybliżamy.
Do Zuczki wsi Wołoskiey iuż pod Bukowiną
Cymmeryyskiey swawoli/ y zboycow látryną

Przychodząc/gdzieśmy dwa dni noclegię strawili/
Z Litewskimi siłami wespoł się złączyli/
Tam siła vzbroiony Vsarz dokazował/
Bo kopiiami Woysko tak wymunderował
Czuły Hetman Narodu/ X. Litewskiego/
Że bez kopij żołnierza nie było żadnego.
Gdy zatym iuż się Orzeł z Vsarska Pogonią/
Złączył; silnieysi obay/ gdy się ksobie skłonią/
Do okopow Pogańskich tylko dwa dni chodu
Maiąc iuż: Bukowinę przebywamy: chłodu
Iod drzew gałęzistych y od Aquilonu
Dość maiąc/ w ziętey drogi dopędzamy zgonu.
Idziem potym podedzdzem/ gdzie przebywszy ono
Okropne bukowiny mieysce/ nas stawiono [wały:
Po dwuch dniach w dzię czwartkowy pod Pogąskie
Tam rzędem po dębinie chorągwie stawały;
Gdzie kilka razy tylko machina miedziana
Siarczysta mocą/ przytym żelazem zatkana
Przywitanego/ ogniem z siebie wyrzuciła
To czym była pusz kar ska ręka napełniła.
Pogaństwo zas w pogardzie barziey maiąc siły
Polskie z wrodzoney pychy/ wątpiąc by się biły.

W. X. Litt. Woysko łączy się z Koronnym.

Vsarskie y Petyhorskie Chorągwie W. X. Litt. z kopiiami.

Pod Wały Chocimskie podstąpiliśmy

Kilka razy z okopu ź dział ognia dano.

Znimi

Hárcownik Turecki máiąc, zà sobą Iańczárow w dołách vtáionych, ná onych, náſzych Hárcownikow náwodźi

Z nimi przyprowádzone Woyſká: ſtroynych koni
Kilká dźiesiat wyieżdża: Tuż zá nimi ſtroni
Iánczar zákryty/ ktory tylko vpátruie
(Gdy ochoczy Hárcownik męſtwem vsiłuie
Turczynowi dogodźić) w rowie vtáiony
Z ktoreyby ſwym ſtrzeleniem náſzych ráźił ſtrony
Tym czáſem gdy się lekka ochoczych żołnierzy
Zábáwká odpráwuie; Hetman mieyſce mierzy
Zkądby ná dźień iutrzeyſzy/ mogł bić w ich namioty
Odłożywſzy robotę z Woyſkiem do Soboty.

Náſzlaku Iáſkim obozem ſtáwamy.

Co vczyniwſzy Woyſko obozem lokuie
Zá Chocimem/ná ſzláku Iáſkim roſkázuie
Oboz zátoczyć/ zwałſzczá gdy tákie ſłyſzano
Wieśći/ że Kapłán Baſzy tu się ſpodziewano.

Słychać było że Kápłan Báſzá ſzedł wſukurſie pod Chocim.

A wtym Phebus w głębokim cug ſwoy Oceánie
Począł poić/ gdy y noc ſpokoyna ná ſtánie/
Ktora ztákimi krzyki Pogánin w ſwych wáłach
Odpráwowáł/ że Echo po Dnieſtrowych ſkałách

Cáłą noc wołáli, czyli ſtrzegąc wáłow czyli modląc się.

Obiiáiąc się/wſzytko nam wypowiedźiáło/
Pogáńſtwo zmyslonego Bogá iák błagáło

Skończy

Skończy wßysię ták ćiemney nocy przećiąg długi/
Gdy pozwolił z swoimi ná Horyzont cugi
Phàëtontowi bieżeć/ tylko co vkaże
Złote swe konie Phebus; świátowi rozkaże
Przez trąbę głośić Hetman/ by ku Choćimowi
Szło Woysko y do bitwy niech będą gotowi.
Boginie: tu z głádkiemi/ z Helikońskiey Gory
Spuśććie się Rytmy/ z skrzydeł Pegázowych piory
Wyrwánemi/ wypiśćie co się w ten czás dźiáło/
Gdy Imie Polskie ßczęśćie swoie záczynáło.
Stáwa zátym pod wały/ á woysko ßykuie
Hetmán ták/ że Pogánin tylko dármo psuie
Náboy Armáty; á tym czásem z ßáńcow dźiáłá
Vmieiętność Kackiego w Okop rychtowáłá.
Z tey strony kędy słońce cáło dźiennym potem
Cug pieniący się płáwi/ y iuż świetnym złotem
Nie świeći/ twarz miedźiáną tylko pokázuiąc/
Cymmeryyska noc świátu y sen obiecuiąc
Litewskie ßyki stáły/ ktore Pác spráwuie/
Naywyżßy Hetman Woyská/ y mądrze ßykuie:
Tám Woysko postáwiwßy przed Okopy w czele/
Gdźie Armaty Tureckiey było bárzo wiele.

Kule z okopu álbo przenoszą nas álbo nie donoszą.

Poczyná się szykow descripcya.

Od zachodu słońcá Woysko W. X. L.

Od południá zſwołá Pártyá I. M. P. Wdá Kiiowski y I°. Pan Wdá Sierádzki, Bráciá Rodzeni.

Á ztąd gdzie pozłoćiſty Tron słońce oſwieca/
Kędy gorętße ognie niżli zráná wznieca/
Stał z ſwym ßkwádronē ludzi Hetmaná wielkieo
Syn/ Potockich ozdobá/ Kraiu Kiiowſkiego
Woiewodá: Przy boku iego Brat rodzony
Ná ktorego w Sieradzu tenże ieſt włożony
W nagrodę Męſtwá vrząd. Ci cáły dźień śmiáli
Z pułkámi pod wáłámi Pogáńſkiemi ſtáli.
Podle nich drugi ſzkwadron Hetmaná Polnego
Woyſk Polſkich w prawą rękę czekáiąc od niego

Poteyże ſtronie Szkwadron Xćia Iego Mośći Páná Woiewody Bełskiego Hetmaná Polnego Koronnego od wſchodu słońca z piechotámi.

Ordynánſu/ iák prętko ſkoczyć każe w Wáły:
Z táką ochotą wkoło pułki wßytkie ſtáły.
Sam zás ktory ten ćiężár ſwą głową ſpráwował
Ztámtąd zkąd się dopiero Tytán wypráwował
W ránną drogę ſkał Hetman y z ſwoim ßkwadronē
Gęſtym się opáſawßy do kołá dragonem.
Od Pułnocy zkąd przykry Áquilon powiewa/
Neptun Dnieſtrowe fale pod brzegi podlewa:
Ktory/ nie my/ lecz Turcy ſobą oſádźili
Ze trzech ſtron/ gdy nim czwartȳ Quadrat vczynili

Trzy śćiány Wału były, á czwarty Dnieſtr, z Moſtem: zá nim ſzaniec potężny od Kámieńicá.

Swego

Swego Okopu: J ták Woyſko z ſzykowáne/
Rádoby Woyny widzieć ſkutki pożądáne.
Tym czáſem y Armátá Woyſk tych nie proznuie/
Gdy z ſzáńcow vsypánych Námioty im pſuie/
Ták bliſko pod okopy podemknąwſzy dziáłá
Że iuż y reczną ſtrzelbá Pogánow siegáłá
Z ktorey gdy im cáły dzień z Granatámi kuczy/
Od Dnieſtru z Motowidłem ochotnik záhuczy.
J iuż by wten czás byli to dzieło ſkończyli/
Gdy by ten ſzturm mocnieyſzy ludem przypuścili;
Ale gdy sie dwá rázy Pogáńſtwá zebráło
Więcey niżeli náſzych/ ieſzcze sie ták zdáło
Niebu/ áby to ſzczeście ieſzcze dziś przedłużyć/
Ktorego w dzień iutrzeyſzy Polak godzien vżyć.

Ochotnik z P. Motowidłem Pułkownikiem Kozackim ſzturmuią.

Teraz sie rzeźwiey dotkni Cytry Apollinie/
Gdy Motowidło w tymże ákcie mężnie ginie;
Powiedz iáko ná Wáłách ochoty dodáwał
Szturmuiącym/ y poty w oney nie vſtáwał/
Poki ná Othomáńſkich ſzáńcách oſkoczony
Od Pogán nie zabity zoſtał; bez obrony.

Motowidło zábity.

Cáły dzień Woyſko ſtoiąc tylko dziáł ſłucháło/
Ordynánſu z ochotą Wodzow ſwych czekáło:

Cała noc nieodpoczywáiąc bito z Dział.

Ale gdy y noc w polu stoiących okryłá/
Armátá w vmierzony w dzień/ cel gęsto biłá.
Gránáty teyże nocy rzucáne szkodziły/
Ktore z Námiotow nád Dniestr Turkow wypędziły.
Ták właśnie kiedy Auster lubo Eurus nagle
Nerein poburzywszy/ w Náwie łamie żagle/
Mászty kruszy/ y Prorę o skáłę rozbiiá/
Jeśli iey vmieiętny sternik nie omiia.

Namioty Tureckie zburzone.

Z mieysca Námioty Pogan swoiego wzruszone/
Widáć było w Okopie od kul rozrzucone.

Koniec Punktu wtorego.

Haraczu Turkom Wypłacone àbo Relacyey Dwuletnich Prac Woysk Koronnych y W. X. L.

PVNKT TRZECI.

W tym gdy Márs z náſzey ſtrony piorunny záſyła
Do Pogáńſkich Namiotow/ Wołoſzá co byłá
W okopie z Multanámi; zwykłoli chytrośćią/
Czyli też Chrześćiáńſkiey wzbudzeni miłośćią
Wiáry: z ſwych ſzáńcow bramą: dwoch Narodow siły
Z Polſkim Woyſkiē ná tē czás chętnie ſię złączyły.
Nie było Hoſpodárá z nimi Wołoſkiego/
Bo on przy Wodzu Polſkim oczekiwał tego/
Co mu przedtym Pánowie obiecáli w Jaśiech/
Że się to miáło ziśćić w teráznieyſzych czáśiech.

Hoſpodár Wołoski przy nas.

Zatym

Náywięcey Háby vżywáia tameczni obywatele.

Zátym też od opończy y Háb/ zgráiá ludu
Bieli się Wołoskiego z Multáńskim/ gdy Cudu/

Niegonili ich Turcy tylko wołáli zá nimi.

Tego Bog im dał vżyć/ że ziádły Pohániec
Poganiáiąc swych zdraycow/ niewypadł zá szániec
Chorągiew siłá rożnych kolorow niesiono/
Ktore náten czás z sobą w gromádę złączono

Zwyczay v nich Chorągwie wszytkiego Woyská w kupie nieść.

Chorągiew Carská z Miesiącem.

V Wołoszy Cárski znák wiesza się zielony
Z Cynthią Othomáńską y drugi czerwony

Herb ziemi Wołoskiey:

Z Zubrym łbem/ temu ogień z pászczeki wypáda/
Te pod nogi Hetmáńskie/ Wołoszá pokłádá.
Zá nimi y Hospodár w swey będąc osobie

Hospodar Multáński.

Multáńskiego Narodu/ w zwyczáyney ozdobie
Toż vczyni z swoimi/ ktorych Hetman wita/
Ják o zdrowiu ták o ich áffekćie się pyta.
Koń Dárdáński wymyślnie ná sztukę zrobiony/
W ktorym żołnierz zostáwał długo vtáiony

Agámĕnon Wodz Grecki przećiw Troiánom: Eqvus Troianus.

Nie ták chętnie wypuśćił Młodz Agamemnoná/
Ják Wołoskie z Multány biegły do nas groná:
Skoro się z Othomáńskich okopow wyrwáło/
A miedzy Chrześćiáńskie Woyská się dostáło;
Ták z sercá wybáwiony lud się vrádował/
Jáko ten ktory tonąc deszczką się rátował

Roz

Rozbitego okretu/ áiego wnet wáły
Oddech y gębe tylko co iuż zálać miáły.
Stáwa zátym osobno od nas zgraiá oná/
Gdy też y bieg się skłániał w doł Hyperioná;
Tym po krotkim rozmyśle mieysce vkázano
Zá Obozem Sármáckim/ stánąć im kazano.
My iednák trwamy w Polu/ á Phebus ponury
W morze się zátopiwszy dżdżyste wzbudził chmury:
Ktore nas/ poki nocy stáwáło/ strudzonych
Dżdżem kropiły/ á przytym y głodem zmorzonych
Ták po tych dwuch niewczásach orion gdy wzbudzi
J konie w swoim Wozie y snem martwych ludzi/
Ordynáns od Hetmáná idźie/by z pod znákow
Wybrawszy po dźiesiąćiu co lepszych Junákow
Káżdy Rotmistrz wysyłał/ áż pod sáme száńce
By tym wprzod huczkię zmieszał w okopie Pohánce.

Cáła Noc dejzcz.

Po dźiesiąćiu Koni z pod Chorągwi dla Huczku

Teraz co ná Párnásie Boginie mieszkáćie/
A dáremne dla swoiey vćiechy spiewáćie
Pienie/ tu się otworzćie/ z rytmámi swoiemi/
Woyny wszczętey porządek głośćie cáłey ziemi.
Tu Polak przed Okopy ledwie doyźrzeć okiem/
Tu Litewska potęgá/ ktorych pod wysokim

Woysko Koroney Litewskie. Pułnocney strony świátá Arkturem/ złocony
Orion w Polszcze chowáł/ Narod niezwálczony/
Zá zásłoną szańcową nic nie widáć było/
Coby mężne Polákow serce vstrászyło /
Jedyne tylko Kosze á Bałwány stáły/
Nie vkazywáli się Turcy z Wałow Ktore w krąg ociężyły Othomáńskie wały.
Z zá nich przećie Bisurman zátáiony ráził
Z Dźiáł y Jánczárek/ iednák ochoty niezkáźił/
Gdy otoczone Woysko w okrąg/ áż ku száńcom
Skoczy/ vpádło sercá połowá pohańcom.
Nemesis spuść się z Niebios/ pokaż nád dźikimi:
Weczwartek gdy Harcownik się v teżdżał z nimi wołáli ná nas Háracz Harácz zowiąc nas żydami. Pomstę swą narodámi/ ktore nie wdzięcznymi
Ongi nas Háraczámi strászyli przed wały/
Czego z żalem y z gniewem słuchał Polák śmiáły.
Wyie zátym tym bárziey z grubych Dźiał Bellona
Od Bisurmáńskich wálow/ á nie vstrászona
Młodź Polska y Litewska idźie/ á im pała
Mężne serce do Bogá/ słysząc Turskie hałá
Wodz Naywyższy Koronny na przykre okopy
Hetman pieszo przywodźi. Wpada pieszo/ á Rycerz nástępuie w tropy;
Ták wszytkiego zwyćięstwá fundament zákłada
Ten/ ktory cáłym Woyskiem v Sármátow włada.

Wiele

Wiele przytomna może Hetmana powagá/
Piersi Grádywá pełne/ y iáka odwagá/
Ktorą obwieſzczą przyſzli ſwym ſynom Oycowie
Ci Wnukom/ á ſwoiemu potomſtwu Wnukowie
Poki w pámięći będą v narodow ſtáły (ty/
W Choćimſkich polách wzgorę wywiedzione Wá-
Poty wyrażáć będą kroki Sobieſkiego
Z Chwałą Polakow/ z háńbą Márſá Tureckiego:
Poki Phebus po Niebie popędzi obroty/
Poty Wodzá Sármátow nápátrzą się cnoty:
Gdy rozlicznych ięzykow będzie czytał księgi/
Sobieſki twey odwagi/ mądrośći/ potęgi/
Dowćip narodow roznych záwſze się doczyta
Poki się świát z perzyną cale nie przywita.
Od tąd gdzie Rządcá Woyny ſtał naywyżſzy zſzykiē
Z Vſarzem Jábłonowſki ſwym/ y Kommunikiem.
Gdy wypárł z Brámy/ Wáłow záwálone progi
Cynthya Othomáńſka ná doł ſpuſzczá rogi.
Tám się dopiero w srzodek gdy wálow wciſnęły
Mężnie/ y z ſwym przywodcą chorągwie ſtánęły/
Ktore lubo raz wſpárte áż pod ſáme wáły:
Wytrzymawſzy ſtos Turkom znowu odpor dáły.

Prętko y Regimenty Márſem nástępuią
Kommuniká wſpártego ogniem gdy ſálwuią:
Z háńbą ná drugą Turczyn ſtronę ſię vmyka/
Alić y tám Litewſkie Chorągwie potyka
W okopie/ ktore przedtym ſtáły przed wálámi/
Te nápędzonych wſpárły ſwymi Kopiámi.
Tu ſię być nayprawdziwſzą Litwá pokazáłá
Herbu ſwego Pogonią: gdy ſwymi znák dáłá
Proporcámi/ że pierwſi w ſzáńcach Turkow gonią/
Znáć że ſię pieczętuią/ nie dármo Pogonią.
Tezás co od Południa ſzykiem Pułki ſtáły
Gdy chwieiąceśie ſwoich Proporce widziáły
Już w Wáłách Othomáńſkich/ á tám grot żelázny
Wrázą w bok Biſurmáńſki Sármátá odważny;
Gdy by ich nie opátrzność Hetmáńſka ſtrzymáłá
Pewnie że Młodź ochotna wmieyſcu by nie ſtáłá.
Ale głębſze gdy rzeczy Wodz ich vpátruie/
Ze ochotne Chorągwie wmieyſcu zátrzymuie:
Wnet ſię to ſtáło o czym pewnie rozumiano/
Iż zprzećiwney ná Pułki Brámy wypáść miano:
Tákim ſpoſobem włáśnie kiedy mokre chmury
Piorun ściſnę gorący/ wnet on ſzuka dziury

Od Zamku Chocimskiego W. X. Litt. Woyskę gro mi Turkow.

Io M. Pan Woiewoda Kiiowski z bramy Wałow wypadaiących przeymuie.

Ktorę

Ktoredy by mogł wypáść z wilgotności oney/
Nie mogąc znieść ćiężáru chmury záśępioney.
I Othomán ſtrwożony/ gdy z tyłu y z przodu
Od Sármáckiego został śćiśniony narodu/
W iedney Bramie/ nádzieię swey vćieczki máiąc/
I tám się ná swe włosy gośći spodziewáiąc/
Ná te ßyki wypada ktore w polu ſtáły/
A przeyzrzáney wyćieczki z ochotą czekáły.
Támże im vzbroiony Vſarz záyzrzy w oczy/
Przy nim Kozak rzeźwieyßy z boku śmieley ſkoczy/
Ktorych gdy iednych ßáblą/ drugich oſtre groty
Wźięły ná swą opiekę; dość znáczney roboty/
Kiedy w iednỹ quadránsie odważnych Pohãcow
Wyćięto/ co ná przeboy wyßli z swoich ßáńcow.
Cić to ktorzy y w Kándij ſławy dokazáli/
Prez nas się z męſtwá/ czyli ſtráchu/ przebiiáli:
Ktorym nie vymuiemy/ my nieprzyiaćiele/
Że w nich się pokazáło męſtwá wten czás wiele.
Lecz Bog ktorym z Kándyey chełpić się pozwolił,
Hárdość ich przez oręże Sármackie precz zgolił.
Kiedy dźiś nieśmiertelną ſławą nas dáruie/
Że dotych czás pod wáły w swey páßczęce żuie

Othomáńczyk Kopia Polſka; Dzida drugi
Przebity/ Háráczowe bierze od nas długi.
Dziw/ że się polá biela od ſámych záwoiow/
Strách pá trząć ná ták wiele krwią zytych wybo/
Ktoremi w Dnieſtr Pogáńſká iuchá óćiekáłá (iow
Strách iák trupem Belloná okopy vſtáłá.
Ale nie nam/ o Boże! lecz Imieniu twemu
Day chwałę/ żeś tę ſławę narodowi ſwemu
Z Pogánina pozwolił/ ktory kopytámi
Miał znieść gory Lecheyſkie/ y ſwemi ſtopámi
Męki twoiey znák ſtráſzny/ á Náſze zbáwienie
Miał zdeptáć/ ſobie mowił to ná pohańbienie.
Ták bywa że zbyteczne Bog częſto nádzieie;
Do złych ſkutkow przywodzi/ y w ſobie się śmieie
Z pyſznego/ ktory się z ſwych obietnic ráduie/
A ná ſwą ſtronę żagle dáremne kieruie.
Tym czáſem gdy przed wáły vſtáwa robotá/
Jeſzcze się dáley bierze ziuſzona ochotá.
Bo gorącemu ſercu ták się wſzytko zdáło/
Iż ná męſtwo kążdego ieſzcze to ieſt máło.
Záczym kto może/ to się do okopu bierze/
Ginąć kázdy w tym wále gotow przy ſwey wierze:

I ktorych

I ktorych nie puściłá ściſłość bram ſzáncowych/
I ych przez wał niosło męſtwo ná koniách gotowych.
W ten czás rzeczy Tureckich twarz mizerna byłá
Gdy hárdzi Othomani/ ktorym ieſt nie miła
Nędzá; ręce podnoſzą do zwyćięzcy ſwego
Proſząc by mu żywotá nie brał naymilſzego.
Tám Beie/ tám y Agi/ naywyżſzi Pánowie
Turcy/pyſzno vbráni y Iánczarágowie
Ná koniách Dyárbeckim okrytych Czáprágiem
Znośił Polak/świetnym ſię przyodziawſzy ſágiem.
Rzędy ktore iáśniáły gęſtym Dyámentem/
Rumienią się zá krwáwym Biſtonow momentē/
Gdy ich Pogonia z Orłem pędzi áż ná ſkáły/
Ktore okropno z gory ná ſwoy Dnieſtr pátrzáły/
Gdźie Turczyn zátrwożony widząc śmierći obie/
Choć wyſoko/wlot ſkoczyć w Dnieſtr obiera ſobie.
Jákoby więkſzą máiąc w tym ſwey śmierći chlubę/
Że od wody/ nie Gauró/ bierze życia zgubę.
Nie ták kiedy Gigántow zgor wkupę zniesionych
Gniewliwy Jowiſz zrzucał ná ſię oburzonych:
Nie ták grad tych Olbrzymow záćmił Orioná/
Iáko od náſzych zgrá:a nad brzeg nápędzona

Bey: Pan. Aga: Stárszy.

Turcy w Dniestr się rzucáią

Powiadáią że Gaurá rę ce niegodne áby się miáły szyie iego tykáć.

Vpſtrzo-

Vpſtrzonych Káwálerow Pogáńſkich/ pieniące
Wſtrzymáłá w Dnieſtrze fále; á ſzkápy lecące
Z ſwemi Pánámi w ieden grob z gory pádáły/
J powietrze z wyſokich ſkał lecąc mieſzáły.
Tákieś Boże zwyćięſtwo dał twemu ludowi/
Ze máło było vmrzeć temu Narodowi
Od ſzáble lub od grotá/ lub od krwi rozláney/
Ale y Neptunowi śmierći opłákáney
Doſtáie ſię/ gdy niemal większa część w Dnieſtrowym
Nurćie trupow/ niżeli ná polu Marſowym. (ruie
W tỹ gdy ich bárziey Woyſko zgor nad Dnieſtr pa-
Z Zamku też ku nam Puſzkarz máchinę rychtuie/
W ktorym tylko ná prętce komu pokazáłá
Fortuná w zámieſzániu táſkę/ tych trzymáłá/
Ale gdy zrozumieli że to tylko ſtráchy
Dármo nie vſtrászone powſtáią ná Lachy;
Wziąwſzy ięzyká że tám iedno tylko było
Dźiałko/ ktore ná pozor w ten czás nas ſtráſzyło:
Część Woyſká ku Moſtowi/ y znim kto ochoczy/
Po wyboiách ſkáliſtych/ áż zá Zamek ſkoczy:
Gdźie do Kámieńcá/ przedtym Aſyllum náſzego/
Ták rok dzikim Narodom w rządy oddánego/

Moſt od Turkow zbudowány przez Dnieſtr pod ſámym zamkiem,

Leći ſzalona zgráiá/ kto żyw/ kto zrániony/
Liże łapy/ ieżeli ná moſt dopuſzczony.
Dopieroż tám ochotę dowoli ſpędźiłá
Młodź Polſka/ gdy Pogáńſką krwią się náſyciłá:
Bo ná mośćie ſtánąwſzy ſáme im wpadáły
Tysiące Pogan w ręce/ drugie moſt miiáły;
Mowiąc Paćierz by Tethis choć wtÿſtużyć chćiáłá
Żeby płynącym ná brzeg wynisć pomagáłá:
Tám ſzable Polſkiey doznał Pogánin wſpániáły/
Gdy krwią z moſtu płynącą báńki ſię wſpieniáły
Ná nurtách Dnieſtru/ tylko rąk nam nie ſtawáło/
Że do ták mnoſtwá ludźi biiących nas máło.
Prze Bog żywy zákliná Stárſzyná/ y prosi
By bito to pogáńſtwo/ tu zás ledwo nosi
Krwáwe po łokćie ręce Zołnierz zmordowány/
Teſkni że się nie páſtwi gdy czás nád Pogány:
Wre iáko w kotle bitwá/ krew z źiemią nápoły
Mieſzá się/ y Chocimſkie oblewá popioły/
Lecz bitwą trudno názwáć/ iedná tylko bije
Stroná/ á tá podáiąc tył nádſtáwia ſzyie.
Podobno iáko kiedy pſow po kniei gończych/
Głoſow ſłucha ſzczwacz chćiwy/ á chártow pohończych

Turcy do Kámiencá v ćiekáiąc ſzli w ręce Náſzÿ. drudzy ſię topili w ltro

Smycz

Smycz trzymáiąc vważa/ ieśli nápędzony
Zwierz odepſow goniących/ bieży przez zagony;
Tám záraz co mu wietrzny pies z kniei párvie/
To/ by vſzczwał/ koniecznie łowczy vsiłuie.
Ták właśnie z tey Obławy okopu pędźili
Z tyłu/ á wpadáiących w ręce drudzy bili
Pátrzy Phebus/ y Niebo chociaż chmurne widźi/
Krwią ſię z Dnieſtrē zmieſzáną Othomáńſką brzy-
Swiádkie ieſt że wtey prácy Polak nie vſtawał (dźi
Poty/ poki w okopie Biſurman zoſtáwał/
Dopieroż co w ſáłáſzách ſzawárem okrytych/
Łozny żołnierz znáydował Pogánow zákrytych/
To wſzytko ſzáblá Polſka trupem położyłá/
Ten żyw kogo fortuná ztámtąd vwolniłá/ (wolą
A wtym gdy iednych śmierćią/ drugich Márs nie-
Poſkromił w Biſurmániech hárdość y ſwawolą
Iuż po potrzebie. Właſnie iáko po wiátrách Morſkich/ ktore wáły
Cáły dźień y cáłą noc pod niebo rzucáły/
Wdźięczna Alcyonia pomáłu náſtáie;
Ták y Bellona zlekká krwią ſię lać vſtáie.
Iákie w Perſkiey Kráinie doſtatki Hyárby
Były/ álbo Monárchy Lidyiſkiego ſkarby

Nád

Nád tákimi gmin Woyská po pracy się báwi/
Biorąc zdobycz rzęsistą; tych większą część pławi
Dniestr w zakrętách/ gdy w swoiey P. tonąc ozdo-
W iednŷ swoie dostátki z sobą łożył grobie. (bie
Ale chociaż by przybył storęczny z siłámi
Bryareus/ kontent by Turkow dostátkami.
A niewolnik z dáleká widząc że splendory
Iego/ zgráiá łożnieyszą/ w grube miece wory/
Płácze y swoie ćicho niefortunę káie/
Że iego włásne żołdat dostátki zprzedáie.
Swiecą się po Bázárách Rzędy y Czołdary/
Ci dáruią/ á ći záś zprzedáią Andzary;
Száble ná kárki Polskie y Bułat ostrzony
Błyszczą się po Máydanie y Koncerz złocony;
Rzędy iedne száfirem/ Dyámentem drugie
Sádzone w szczerym złoćie y Dywdyki długie/
Buzdygany opráwne/ nuż złotych Sygnetow/
Obwinionych záwoiem iedwábnych Biretow/
Zegárkow szczero złotych kto ich przeráchuie/
Ktore ieden przedáie á drugi dáruie/
A coż gdy náprowádzą Dyárbeckich koni
Smukłych/ z nich káżdy pewnie vćiecze y zgoni/

Zdobycz wielka ále iey w Dniestrze naywięcey.

Bryareus storęki.

Zdobyczy co pijánie.

Zá nimi tuż wielbłady ktorych Azyacki
Narod był náprowádźił wźimny Kray Sarmácki
Bele: Iuki. Niosą Bele z towáry/ á drugie pod złotem
Z ciężkimi Sepetámi tchną leiąc się potem.
Nuż kiedy prosty żołdat w pułgránatney szubie
Pyszni się przed Turczynem y w wysokim czubie
Wzawoiu. Z zawoiá vplećionym/ gryźie swe páznokćie
Turczyn hárdy/ wspárszy się ná źiemię o łokcie;
Nárzekáć ná fortunę swoię nie vstáie/
Że w swych dostátkách widźi pyszniące się zgráie.
Ták ći to Pogáninie/ coś w swey gorney dumie
Zásadzał wszytek moment rzeczy y rozumie/
Bog y fortuná znosi/ á to często bywa/
Że możesz nievrodzay wsáme odnieść żniwá:
Nigdy temu nie wierzay żeć dźiś pochlebiáią
Krzezye łágodne/ bo często chybiáią/
I ktore morze głászcze z południowey strony
Miłe wiátry. Miły wiátr/ wzrusza prędko przykre Aquilony.
Nie ták śliskie przy kráiu Hyperborskim lody/
Nie ták Adonidowe znikome ogrody/
Co zrána zákwitnąwszy w wieczor vsycháią/
Jáko fortuny kołá gdy się rozbiegáią.

Szklana

Szkláná ieſt: y kto bárziey tęzyma y piáſtuie/
Tym sie prędzey w trzymániu ściſłym oná pſuie.
A ták gdy po zwyćięſtwie Woyſko y zdobyczy/
Po trzydniowych fatygách ſzczęśliwe dni liczy;
Już w okopie y Ceres widzieć sie nam dáłá;
Jęczmionow koniom/ ryżu záś dla nas dodáłá.
Nim sie z tryumfálnego polá ku ſwoiemu
Ruſzymy obozowi/ Bogu żyiącemu
Dzięki wprzod rozgłáſzamy y Ofiáry świętey
W Huſſeim Báſzy namiećie ſłuchamy záczętey:
Płacz káżdego zálewał oczy y iágody/
Gdy w tym mieyſcu gdzie hárde ſzpećiły národy
Wiárę náſzę/ wołáiąc ſwoie brzydkie háła/
Chwałá Boſká pierwſzy raz dźiś sie ſłyſzeć dáłá.
Płácze Hetman/ łzy przy nim y Rycerſtwo leie
Dziękuiąc Bogu zá to/ że sie z nich nie śmieie
Dźiki narod/ ktory w ſwych miał nádzieię bogách/
Że sie ták miał w Lecheyſkich rozpośćieráć progách.
Skoro zátym ſkończono zączętą modlitwę,
Podziękowawſzy Bogu zá wygráną bitwę/
Káżdy ku obozowi po trzydniowey biedzie/
W ſercu ſwym tryumfuiąc do ſáláſzow idzie.

Fortuna vitrea, quò ſtrictius tenetur citius frangitur.

Mſzy S. słuchamy.

Tám trzy nocne fátygi sen wypędzał z głowy/
Drugich głodem zmorzonych ryż posiła zdrowy:
Insi się z bogátymi ciesżą zdobyczámi/
Drudzy z poimánemi báwią się więźniámi:
Ktorzy z wrodzoney pychy zwyćięzcow prosili/
Aby z nimi iák namniey ná on czás mowili:
Mieniąc/ że nam Alkoran tey wielomowności
Zákázuie/ lecz bárźiey przyznáć to hárdośći.
Byli co w ten czás gdy się wszyscy rádowáli/
Stráconych ciáła bráciey łzámi oblewáli.
Ale płákáć nie trzebá/ bo ten skutek woyny:
Nie inną ginie śmierćią żołnierz bogoboyny.
Płákał nád ciáłem żołnierz swego Pułkownika/
Opłákiwał Pułkownik ciáło Kirysniká
Swoiego/ żołdat swego płákał Officierá
Ziemu śmierć Rządce/ Rządcy żołnierzá odbiera.
Tám May Krákowskiey ziemie obywátel śmiáły/
Gdy przywodząc chorągiew skoczył miedzy wáły/
Ciężkim choć przez misiurkę vgodzony rázem
Poległ/ gdy go doiáchał Spahy y swym żelázem.

P. Stancel Obersztericytnăt Regimentu I° M. P. Marszałká W. X. L. zábići.

Stancel pieszy Regiment gdy śmiele przywodźił/
Przez śmierć/ ktorą tám odniosł znowu się odrodźił.

Byli ták bárdźi drudźy, co w niewoli będąc prosili áby z nimi nie wiele mowiono.

P. May Porucznik Roty Pancerney I° M. P. Koniusze° W. X. Litewskiego

Bo gdy

Bo gdy zá Krzyż swoy żywot odważnie położył/
Wnieśmiertelney ná ten czás sławie bárziey ożył.
I ciebie cny Pisarski Muzá nie przepomni/
Gdy śmierć twoię pod wáły od Bisurmanow wspomni/
Ktorzyście z Porucznikiem cnym Bobowskim sobie
Przez śmierć sławę kupili: te trwáć będą obie.
Trwáć będzie y was wszytkich nieśmiertelna sławá/
Poki Hyperioná y Cynthyey stawa;
Was ktorzyście to pole swą krwią sfarbowáli
Będą potomni ludzie wKroniki pisáli.
Większych głow nie wspomina Muzá ociężáła/
Ktorym bez niey fortuná dosyć sławy dáłá.
Nie noći tu Pieris/ iáko mężnie leie
Krew Zielinski/ á z świátem żegnáiąc się mdleie.
Ale/ nácoż Erato z osobná worowáć
Chcesz o męstwie káżdego: á zaż nie dárowáć
Lepiey to wszytkim/ iż się wszyscy co tám byli/
Ná iedne sławę z Pány y mnieysi zdobyli.
Reszt dniá tryumfálnego/ ktory nam zostawał/
Znáki Carskie z Pogany do Wodzá oddawał.
A wtę zachodniey strony świátło w oczách mieni
Noc: przyzwáwszy Hekáty z Cymmeryiskich sieni.

Pan Pisarski.

Pan Bobowski.

Zielinski Łowczy Koronny zabity

Chorągwiey poymánych Turkow od dáta do Im. P. Hetmaná.

Milczy zátym świát/ Tytan ćieniu nie ćierpliwy
Dniá wyglada/ á łáie Jutrzenkę skwapliwy;
Lecz ćię zacny Hetmanie nie trzydniowa praca,
Nie trzynocne niespánie do łoszká obraca/
Ale pámiętny będąc że káżdy Wodz boiu
Nie w páłácu/ nie w miłym ma vmrzeć pokoiu;
Jeszcze myśliß: Nie koniec żeć Carskie miotano
Znáki pod nogi: trzebá by zámek oddano;
Ktory/ nie dobitkowie podobno osiedli/
A przedtym swoie żony do niego vwiedli.
Záczym skoro Jutrzenká rozczesáne włosy
Świátu dáie ná widok/ zimne oschną rosy/
Z błotliwego obozu pod Choćim się mamy
Bliżey/ gdzie nie maydanem lecz łáwą stawamy.
Tym czásem Minierowi nie każe prożnowáć/
Jeśli się z dobrey woli niezdadzą/ probowáć
W mury z dział/ z dołu zamek/ by wyrzućić miną/
Jeśli się dobrowolnie do nas nie przekiną.
Z bliskich tym zástał/ ktore ná zamek pátrzáły/
Wkoło mur swym od słońca ćieniem otoczáły/
A z iedney strony zamku Dniestr brzeżysty huczy/
Mostu nád się nie ćierpiąc nádáremno mruczy.

Zamek Choćiski iesżcze się bronił.

Ruszamy się bliżey ku o kopō. z obozu dla dżdżow vstawicznych bárzo błotliwego.

Positia zamku Choćimskiego ktory in circumferentia bárzo máły.

Mur

Mur z dział/ gęsty żelazem skoro wszczęto kowáć/
Gdy w ścistości dziedzińcá niemász sie gdźie schowáć
Inák pokoiu/ chorągiew biała wywieszono/
A o Akord do kilku quadránsow proszono.
Przez ktory czás to tylko nam opowiedźieli/
Że o poddániu zamku traktowáć iuż chcieli;
Náco y Hetman z swoiey y Rycerstwá woli
Niechcąc dla máłey rzeczy lud gubić/ zezwoli.
Wyieżdża zátym Agá/ ktory Perkáłábą
W ten czás został ná zamku bárzo cerą słábą:
Pod nim głádki sie sadzi koń/ on go wstrzymuie
Pyszni sie że iest w złocie/ że y złoto żuie;
Sam w zawoiu wysokim/ ná nim iedná kitá/
Złoty buzdygan/ száblá tykże złotem kryta/
W purgránatney kireyce/ á lub sie nádyma/
Lud woyskowy miiáiąc piersi ręką zżyma:
Przy nim naywybornieyszy Spáhyy/ z Iczoglany
Iáchał/ y wszytkie pobrał co mogł z sobą Pány/
Aby lub w niefortunie hárdość swą pokázał/
I dostátkow stráconych vbostwem nie zmázał.

Stárszy nád Zamkiem Chocimskim z pompą wyieżdża ná tra-ktáty.

v Turkowcza pek nie zdeymui tylko áffektu znák pokazuią przyłożoną ręką do piersi.

Mussawárd: Dywan Rádá naywyższa, ktora 4 rázy tylko w rok bywa w Konstátynopolu.

Drudzy zá nim piechotą/ ná nich száráwary/
Tak sie właśnie był wybrał iák do Mussawáry/

Albo

Albo kiedy w Stambule Boiuk ſadźić iedźie/
Táką zá ſobą zgráię Ciobárdźiow wiedźie/
Ztąką ſię pompą wybrał do nas nie ták śmiáły/
Iáko pychą nádęty Sákel záśiwiáły.
W tym Hetmáńſkich namiotow bliżey/ gdy vbada
Weſoły koń pod Bászą/ do namitu zśiada/
Skoro twarz Bohátyrſką/ y Begá poſtrzeże/
Lubo hárdy Biſurman y w pyſznym vbierze/
Iáko paw orłá widząc nádoł ſkrzydłá ſpuſzcza/
Ták y on ſwą nádętość ná quintę vpuſzcza.
Mowi zátym: że lubo ták cię wywyższyło
Szczęście/ á Othomáńſki narod vniżyło/
Co Bog dźiś dał wam/ iutro nam może gotowáć/
Szkodá z odmiennych rzeczy bárzo tryumfowáć.
Woyná to vmie/ y iey táki ſkutek bywa/
Że fortuná tey ſtronie/ raz/ tey nádſługiwa:
Ia iednák wſzytko kłádąc to w mey niepámięći/
Moiey właſney oſoby zálecam ći chęći.
Niedługą odpowiedźią báwiąc Hetman/ proſi
W dálſzy/ Namiot/ á zatym Iczogłan przynoſi
Muſztuły ktore mogł mieć/ dáie w podárunku/
Proſi by przyiął/ dárom nie czyniąc ſzácunku:

Boiuk: Sędzia Turecki.
Ciobardzio Officierowie
Ciorba stoł Cesarski.
Stambuł Carogrod
Musztuły vpominki.

Szkar-

Szkárłatne y zielone dwá postawy były
Pułgránacia/ te ręce Weneckie robiły.
Więcey że nie przynosi/ prosi/ by się dáry
Choć tymi kontentował/ wszákże nie Tymáry/
W tym ściśłym zamku mamy/ nie złoto kopiemy/
Oto ćię bys nas żywych z tąd puścił prosiemy:
Trzydźieśći fur żebyśmy mogli wywieść z sobą
Nam pűkt naypotrzebnieyszy kładziemy przed to/
J żebysmy od Woyská bespiecznemi byli (bą;
Ná zdrowiu/ do Kámieńcá o Konwoy prosili.
A luboć się zwyćięzcy trudne rzeczy zdádzą
Pozwolić ná to/ niechay iednák tobie rádzą
Potężnieysze przyczyny/ że w tákich obrotách
Są gdy bys był/ to słőce rad bys w swoich wrotách
Widźiał iásnieysze/ niżli my ná nie pátrzamy/
Wszákże wszyscy pod iednȳ szczęśćiem zostawamy.
Skończy: á zátym Hetman: wiem y ja (powiáda)
Jáko igráć fortuná z ludźmi często ráda/
J gdybym nie żołnierzem był/ y nie znał boiu/
A w prożnuiącym tylko czwałał się pokoiu/
Nie vmiałbym zażywáć szczęśćia ktore płuży
Mnie dźiś/ nieprzyiaćiołom jutro moim służy;

Tymáry Folwarki.

Traktaty.

Nie sobie iá lecz Bogu to szczęście dáruię/
Zwyćięstwo iemu/ á nie Woysku przypisuię;
Bo zá swoie pogárdę on stárł wásze rogi/
Zeście śmieli nád niego przekłádáć swe bogi/
Vmiem záżyć fortuny/ y to o co prosisz/
Bez trudnośći odemnie wewszytkim odnosisz.
Tylko áby forteca z municyą cáła
Zostáłá/ á z nią iesli tám są iákie dźiáłá.
Wszakże y Husseim gdyby brał się do poddánia/
Wszytko by się skończyło bezekrwie rozlánia;
Munsztuk sobie oddány od ćiebie przyimuię/
Badź pámiętny że życiem dłuższym ćię dáruię.
Co Agá odebrawszy/ z namiotu odchodźi/
Jzáraz się z fortece zewszytkim wywodźi/
Temu dość czyniąc/ ná co Hetman mu pozwolił/
Rad choćby wszytko zgubił/ że zdrowie wyzwolił.
Skoro zátym z fortece wyszłá zgráiá oná
Począł się ná doł zbliżáć bieg Hyperioná/
Ktory nim się po ćiemney nocy wzbił do gory
Dębowey doiadáły konie násze kory:
Bo po tydniowym stániu gdy liśćia nie stáło/
Dębowego zmorzonym koniom/ tám poznáło

Declaratia I.P. M. Páná Hetmáná.

Głod wielki ná konie.

Woysko

Woyſko głod y ná koniách y ná ſámym ſobie;
Lecz/ iuż mu nie nowiná nieść te nędze obie.
Ścierwu zátym dla głodu końſkiego dość było;
A przytym y te konie co Woyſko zdobyło/
Tylko trzydniowy głodem gęſtỹ ścierwem pádły
Teſkniąc/ że otłukánych ięczmionow nie iádły.
I niewolnik v ognia grzeiąc tylko ręce/
Gryzie kość/ ieżeli ma w pogáńſkiey paſzczęce;
Przypomina/ kędy ieſt przeſzła chwilá oná/
Gdy przy bogatym ſtole siedział/ á znim żoná.
Skończona zátym praca Woyſko rozumiáło/
Gdy słońce w ſwoim biegu Biſkupá miiáło
Turońſkiego; ten záwſze zwykł Woyſko ſtrudzone
Rozpuſzczáć do ſtánowiſk płácąc zaſłużone;
Zwłaſzczá kiedy roboty iuż przed námi máło
W nieprzyiaćielſkiey ziemi cále sie nam zdáło.
Ale żebyś sie nie zdał co począć budowáć
A niekończyć/ cny Wodzu; ieſzcze chceſz probowáć
O obfitą we wſzytko Wołoſką ziemicę/
Chcąc do Polſkiey przyłączyć y Jaſką ſtolicę:
Myśliſz iákoby z Woyſkiem marſową ſtrudzonym
Zabáwą/ á dzielnością dobrze záſłużonym

I ná nas ſámych głod nie máły.

Zdobyczne konie w tym głodźie nie wytrwáły.

S. Marcina Swięto kiedy Woysko ná chleby powinno się rozchodźić.

Tá byłá naywiększa przyczyná zimowánia w Wołoszech.

Tám záśiwiáłá zime w Wołoszech odpráwić/
Byś sie mogł pierwszey wiosny do Dunáiu stáwić;
Myslisz przytym ieśli też y swoie gránice
Opuśćić przyzwoita/ á cudza ziemice
Ośieść; á widząc Tátar że Polskie są znáki
Rożne myśli. Opodal/ puśći w Czámbuł po Jasyr Torhaki.
Bo iáko ná Euxynie co dźiś vgruntuie
Lodem mroz/ od południa iutro wiátr zepsuie/
Ták teráznieyszy tryumf moy będzie stał zánic/
Gdy sie z Woyskiem odemknę dáleko od gránic.
Wtym gdy rożnie w głebokich myslách sie pásuie/
Prut Rzeká przez Wołoskę idzie. Aż ku Prutowi z Woyskiem iść determinuie/
Zwłaszczá o Káptan Bászy słysząc ná Cecorze/
Jáko Niedźwiedźia ze Lwę/ á kto w iedney sworze
Widźiał: ták y on posieść Wołoską ziemice
Chcąc; Káptan Básze wygnáć myśli zá gránice.
J pewnie by sie z szczęśćiem to naszym ziśćiło/
Woysko W. X. L. odchodźi. Gdy by Woysko Litewskie w zad sie nie ruszyło.
Konie/ ktore ogułem dlá głodu padáły/
Przyczynę do powrotu swym vpadkiem dáły.
Aczkolwiek wie Monarchá okręgu ziemskiego/
Czemu szczęśćia dopuszcza niekończyć wszczętego.

Nágro-

Nágrodzi krwią Pogonia Turecka powroty/
Oyczystey do Gradywá zázywszy ochoty;
Ták Tátárow płoszáli niegdy Witołdowie/
Ták Litewską vczunią száble Gelonowie/
Kiedy spoione siły męstwá Sármackiego
Księżycá (da Bog) záćmią iásność Bistońskiego.
Sprawco wszech rzeczy poszczęść moie rokowánie;
Wznidzie Orłowi słońce/ á Księżyc vstanie:
Gdy się Marsowe pole otworzy Pogoni/
Swiátu cáłem[v] sławney wygráney dogoni. (nych
Wszytkich Hetmā nay wyższy Woysk siły Korō-
Ruszą ku zachodowi do kráiow postronnych/
A w dziewiąciu chorogwiách z Hetmanē żołnierze
Rádziwiłem zostáią/ ten się w iedne bierze
Drogę/ z Woyskiem Koronnym; á wtȳ się ruszamy
Z obozu/ y Wołoskie pola przemiiamy.
A lub znędzniáłe Woysko/ iednák puł dniá chodu.
Ná nocleg odpráwiło; tám konie od głodu
Jedne żywe po polu śmierći swey czekáią/
Drugie krukom y sępom pástwę z siebie dáią.
Skoro się Tytan ocknie/ á rosą nie moczy
Trawy noc; cnych Polakow mogiły nam w oczy

Ruszyliśmy się z pod Chocima.

Mogiły vſypáne przy znieśieniu Zołkiewskiego

Záchodzą; w nich Sármackie Woyſko ieſt złożone
J kośći zacnych Przodkow od Pogan grzebione:
Nie mniey też y po polách/ z końſkimi ná poły
Ciał y kośći zbotwiáłych kurzą się popioły/
Będąc żyrem drápieżnych beſtyy/ á ich cnotá
Godna byłá Pyrámid y nagrobkow z złotá.

Prut niegłęboki w brod przebywamy

Już ſtáwamy nád Prutem/ ktory niegłębokim
Rwie wirtem/ áni ſtráßy nas brzegiem wyſokim/
Nád ktorym gdy iuż nocy od morza czekámy/
Nam y Polßcze nowinę ſmutną odbieramy.

O śmierći Krola Imśći Michałá wiádomość do Woyská.

Z tą wiádomośćią pocztá bieży do Hetmaná/
Że zazdroſne nam Párki z Tronu wzięły Páná.
Czyta Hetman: á zátym obfitym ſtrumieniem
Oczy łzy toczą. ſnáć ſię ráchował z ſumnieniem/
Jż Bog gdy z iedney ſtrony ßczęśćie nas dárował/
Krolewſką śmierćią wßytkę Polſkę záfráſował.
Smiertelne Heroiny co żyćiem władniećie
Ludzkim/ dla cze° śmierći Krolewſkiey prágniećie?
Jeßcze było Atropos ſtrzymáć ſwe nożyce/
Jeßcześ y Rodomáńćie prętko do tablice
Rękę śćiągnął/ pißąc go w vmárłych reieſtrze;
Było rękę zátrzymáć z żelázem ſwey śieſtrze.

Ale

Ale iáko żáłoby tá wieść nábáwiłá/
Ták włożone rządy w Hetmánie wzruſzyłá.
I iuż go przy żáłobie nowa myśl fráſuie/
Że owdowiáłą Polſkę bez Woyſk zoſtáwuie;
Záczym rad nie rad myśli z támtąd o powroćie/
By bez obrony Polſká nie byłá w kłopoćie:

Myśli o powrocie do Polskiey.

Aby iednák táiemney rády nie wyiáwiał/
Że ku Dunáiu ćiągnął/ przed Rycerſtwem máwiáł.
Wtȳ zá Prut ktory brodem Woyſko przepráwiło/
Gdy y Dzieże po kilku dni rzekę przebyło/ [łuie.
W woyſkowych punktách Hetmā z Rycerſtwē ko-
Że ſię ſam ná zad wraca/ y to proponuie/
Wołoſza iednák/ ktora ſámá ſię poddáie/
Bez obrony od Woyſká niechay nie zoſtáie/
Ale (mowi) y o tym myślę bym Koronę
Woyſkiem opátrzył y dał Wołoſzy obronę.

Pod Kákaczanámi Koło Woyskowe y ztámtąd rozchodźi się Woysko.

Więc dość Hoſpodárowi czyniąc Wołoſkiemu/
Część w Regiment polećił Woyſká Sieniáwſkie^v

Hoſpodar Wołoski o- część Woyská prosi iákoż zostáwuie przy Imśći Pánu Chorążym Koronnym 6000 Pancernego Woyská.

Z ktorym áby przez zimę w Wołoſzech ſię báwił/
Poki by ſię ſam z Woyſkiem ná wioſnę nie ſtáwił.

Hoſpo-

Hospodár tylko táką miał w głowie imprezę/
Racye dla ktorych Hospodar bárzo życzył żeby się Woysko zostáło.
Aby przy Woysku nászym bunty w dawną rzezę
Wołoskie przećiw sobie wpráwił/ y co z kluby
Posłuszeństwá wypadło/ w mocne wiął szruby.
W tym y to w głowie márzył/ że kiedy z ziemice
Wołoskiey/ Woysko poydźie ná Polskie gránice/
Już y iego powagá ktorą miał v Swoich
Y skutkow pożądánych pákt/ nie miał mieć swoich.

Pakt o poddániu się Polszcze námowiony z Wołochami.

Więc y to być rozumiał że gdy zatrzymány
Zołnierz Polski zostánie/ miedzy Othomány
Trwogę vczynić może/ ktorzy ná Cecorze
Przy Káplan Bászy stáli/ lubo w zimney porze.
Obietnice Woysku wielkie.
Iákoż iáki był effekt tey rády záwźiętey/
Powieść Erato gdy czás będzie rzeczy wszczętey.

Woysko tedy wielkośćią nagrody vwodzą/
Vlafa codzień ná płacá.
By się przy nich zostáło; żołć nektárem słodzą
Obiecuią vláfy y rzęsiste dáry
Tymary wsi
Pozostáłym/ y ná koń káżdemu Tymáry.
Perfidiey Wołoskiey ku narodowi Polskiemu Argumentá.
Ale kto się Wołoskiey kiedy tknął przyiáźni/
A zaś/ że ich vwierzał słowu/ vszedł kaźni?
Ták ći nas przestrzegáią Cecorskie mogiły/
Ktore wiárołomnemu słowu ich wierzyły;

Ták

Ták y Lácka dabrowá/ ktora Polák orze/
Ták y Hetman zniesiony z Woyskiem ná Cecorze
W rozney odmienney twarzy oni chodza cerze
Lub chceß w Polskim lub w Turskim náydzieß go
Chámaleontá iesli kto widział kolory/ (vbierze
Ktory przy kázdey fárbie mieni swoie wzory
Bierze ná iákie pátrzy/ ná czás ták y oni
Temu służa/ kto lepiey vmiał záżyć broni.
J lubo dość życzliwa z Hospodará wzieli
Rade/ by sie státecznie Korony vieli/
Jednák lekcy z natury/ potym y sámego
Znáć zá Páná niechćieli Elektá swoiego.

Lacka dabrowa ktora oni wyoráli zá przeßzy Polákow w Iarzmay záśiáli. y do tych czás Lácka dabrowa zowia.

Koniec Punktu Trzećiego.

Continuatio Prac Woysk Korõnych y W. X. L. àbo Wołoska Kampania

PVNKT CZWARTY

Woysko się z pod Kakarzan rozchodzi.

IVż się też y Marsowi praca nádprzykryłá/
Ktora mu głod y źimá przykra ohydźiłá.
Zaczym y száble ze krwie pogáńskiey ociera/
Tym do Botuszan/ názad tym droge otwiera:

Botuszany: Miásto Wołoskie.

Żegnáią się w tym Pułki z sobą rozdźielone/
Temu wswą/ w cudzą temu kazano iść strone;
Ten się po trudách swoich wytchnienia spodziewa/
A ten skrytymi w sercu łzámi się zálewa:
Że w tey źiemi ták máła garstká się zostáwa/
A do lekkich Wołoszy Woysko się vdawa.

Idziem zatym gdzie komu fortuna kazała/
Temu Podole/ temu Vkraina stała
W oczach/ temu niewdzięczna Wołoska ziemica/
Temu Multańska w głowie roisie Giergica.
Już się zatym kto z kim zna z sobą pożegnamy/
Ci do Polskiey/ a my się/ do Botuszan mamy/
Vstawicznie się skrobiąc/ że w małey drużynie/
Lub z Wołoch lub od Tatar klęska nas nie minie.
Rożnych się tam przypatrzyć był plac rożney cerze/
Jak iedni że zostali cieszą się w tey mierze/
Raduią się że wziemi obfitey stać będą/
Gdzie się y na dostatki Wołoskie zdobędą.
Inszym zaś win obfitość naybarziey smakuie/
Że się nimi do woli tu vkontentuie:
Inszym rożne dostatki/ iak w Amalti rogu
Są powabem dość czynić chcąc swemu nałogu.
Jakoż nam zwyczayna to/ że czyniemy radzi/
Gdzie nas chciwość bezdenna y żądza prowadzi/
A rozumowi mieysca v siebie nie damy/
Choc koniec że się ku złym rzeczom skłania znamy.
Już tedy za Bunczukiem Sieniawskiego idziem/
Gdy do samych Botuszā po dwuch milach przydzie

Iednym Pułkom na Vkraine drugim w Podole, inym do Wołoch iść przypadło.

Insi się cieszą z tego że idą do Wołoch zrożnych przyczyn.

Tám nádźieia spuśćiłá nos / gdy w tey mieśćinie

Z wielkich obietnic pierwsze pustki w Botuszanach

Jedyne tylko znaydziem bez ludźi pustynie;
Tu głod w żołądku iądem zwyczayny przypieka /
Tu mroz oczy y lice swym źimnem wysieka /
A iák w żołądku niemász głodu czym vkoić /
Ták sie w źimney chałupie trudno vspokoić.
Już tu musim porzucáć dawne obyczaie

Nie w Polszczenie chlebie.

Polskie / gdy w swey gospodźie chlebowey zástáie
Wszytko gotowo żołnierz; tu go nikt nie wita
Ani go szczac gospodárz o zdrowiu sie pyta:
Sámes tu y gospodárz / sámes y gość sobie /

Czeladź iąże zbożem szuka, gdzie wszytko w źiemi chowáią yw pokoiu.

Co bys dźiś iádł / y co bys iutro o tey dobie
Myśl mocno. W tym sie czeladź ochotna záwinie /
Gdy do swidrow żelaznych y rożnow sie kinie:
Swidruia twárda źiemie / áliéśie wnet praca
Zbożem w źiemi schowánym rzesisto popłáca.
Dopieroż duch w nas ożył / gdy tu z pszenicámi
Jám gwáłt kopia / á tu zás koniom z ięczmionámi;

Wszytkiego dosyć.

Tu bryndz / máseł y miodow pełno dosyé w iámie;
Owo zgołá roskoszy iáko w Bezástamie.
Jednych tylko napoiow tám Woysko nie miáło.

krom napoiow.

Poki sie z grubym ludem Wołoskim nie znáło.

Zaczym

Záczym wodá niezdrowa wielu popsowáłá/
J drugich o śmiertelną Scylle rozbiiáłá.
Cáłe záty nie dźiel dwie w tey mieśćinie trwamy/
Tym czásem konie sobie lepiey podpásamy.

Dla wody niezdrowey chorob siłá było.

Chodzą gęste podiazdy ku Jásom/ y ktore
Były ordynowáne poszły ná Cecore;

Podiazdy chodzą.

Tám Hárdy Kápłan Básza ieszcze dosiádywał/
O Woysku się Koronnym zdálá wybádywał;
Jesli idźie ku Jásom/ czyli w mieyscu stoi/
Nie dáiąc znáć po sobie że się Gáurow boi.

Kapłā Básza ná Cecorze z woyskiē stał.

Tym czásem y Hospodar z Szocáwy przyiedźie/
Ktory Regimentárzá do Jas z Woyskiem wiedźie
Tám obiecuiąc Woysko kontentowáć; przytym
J w kráiu go lokowáć ná wszytko obfitym/
J to też obiecuie skoroby Stolice/

Hospodár z Szawici do nas przyieżdża y rádźi iść do Iás.

Osiadł/ záraz ze wszytkiey do niego źiemice
Wołoszá się náwroći/ tylko by z Cecory
Spędźić trzebá Tureckie Woyská y tabory.

Commoda proponuie.

Okolicznośći zátym ktore miał ná pieczy
Reimentárz vważywszy táki moment rzeczy/
Rádźi się o tey drodze v Rycerstwá/ ále
J tám iść do Jás wszyscy zezwolili cále.

Determinatio iść do Ias

Skoro

Skoro zátym Apollo pędząc swoie cugi
Pienił/ przez ieden/ tákże y przez tydzień drugi
Ruszamy się ku Jásom/ tu swoie ciężáry
Rzucáiąc/ ieśli kto miał to iuczył sámáry.
Pierwszy nocleg gdy w pustey wiosce odpráwiamy/
Dopieroż nużę swoie y biedę vznámy /
Gdy y w máłey się kupie widzim; przytym mrozy
Dokuczáią/ do tego polowe obozy;
Nim zátym złotonity promienie okaże
Titán ná świát/ ruszáć się Regimentarz káże.
Wnet w pułdniá w boku lewy/ miiamy Kutnáry/
Gdzie naprzednieyszym Bachem pienią się puháry;
J pewnie by tám káżdy Polskiey polityki
Zápomniał/ ále chętnie spełniałby imbryki/
Gdy by mu nie Márs/ ktory nie o swoim zdrowiu
Myślić káże/ ále być záwsze pogotowiu.
Minąwszy zátym Kutnár/ iuż o trzy Bukáty
Od Jas będąc/ widziemy co przed wielą láty
Wyorał Polski narod/ á Lacką dąbrowę
Wiárołomni Wołoszy nam ná zuchwał żowę.
Widzim ná oko káżdy/ tá po práwey ręce
Ná nas pátrzy: y myślim: czy nie nas w tey męce

Wozy do Szocawy ordinowano ktore potym wszytkie Wołoszá porábowáłá.

Kutnár Miásto Wołoskie gdzie Wino náylepsze.

Bukatá milá Wołoska ále w iedney nászych puł trzeciey.

Slismy mimo dabrowę Lacka ktora Polácy záprzężeni w płu g oráli á Wołoszá siáłi.

Mieć

Mieć chcecie? o przeyzrzáłe fatá! w ktorey miáły
Nászych Przodkow/ gdy ten las biodrá ich oráły.
Ale lubo z ochotą to nam powiadáią
Kaláuzy/ ná Przodkow swych iednák skłádáią
Taką niemiáry winę. Swoie obliguią
Jednák szczerość y inny áffekt obiecuią.
Ale kogoż ten widok po sercu nie bodźie?
Gdy w tymże y nász przodek/ co y my/ narodźie
Poległ/ tákąż pokorą zmyslona zwábiony
Kto tuszył/ by oglądał dym kiedy swey strony.
To zátym oglądawszy/ Polskich ręku dźieło
Woysko o mil dwie od Jas nocleg odpráwiło.
Gdźie pierwsze Kośćioł Boży Koráty záświeca/
Nabożnym się ná przychod Boski ogniem wźnieca;
Lecz my gdy palić mamy pochodnie dla Bogá/
Od Aquilonu z mrozem ták nas burza sroga
W polu czystym śćisnełá/ że y konie y my
Cáłą noc/ te bez śiáná/ my bez ognia drżymy.
Nazáiutrz zátym skoro Jutrzenká leniwa
Z łożá purpurowego y snu się porywa/
Ruszamy się ku Jásom/ gdźie zá godźin pare
Biegąc dla mrozu widźim Jáskie miásto stáre.

Od Láchow nazwisko temu lasowi.

Pierwsza Niedzielá Rorátna.

Bez drew ogniá y śiáná w wielkim y wietrznym mroźie nocleg dobrze pamiętny.

Już nam Podiazd z noclegu ieszcze wyprawiony
Miał dawać znać/ ieżeli Iasy bez obrony/
Aleć iako y mieysce każe / y zwyczaie/
Porta sie im w Fortece fundować nie daie;
Iedyne tylko koło Cerkiew mury maią/
W ktorych sie iesli trwoga iakowa/ schraniaią:
Co tylko pozwolono względem nagłey trwogi/
Nie dla obrony/ tak iest na nich Turczyn srogi.
Nad miastē szykowane Woysko w sprawie wiedzie
Regimentarz/ poki aż do Ias nie przywiedzie;
Tam dopiero gdy w pustą nikczemną miescinę/
Lubo dla długich vlic dosć wielką machinę
Wchodzim/ swoie Quatery każdy odbieramy/
Tę pociechę/ że win wnich dosć/ iedyną mamy.
Iako tedy zgłodzone gdy do miodu pszczoły/
Albo oschłe przypadną do wody bawoły/
Tak Botuszańską wodą zgłodzeni/ y srogim
Pragnieniem/dziś sie nam zda być Bach barzo dro-
Z ochoty każdy zażył/ dosć że ta noc cała [gim:
Z żołnierzá rzadko kogo niepianego miała:
I każdy vchyliwszy polityki stary /
Pełne winem bez prozby wypiiać Puhary.

Turcy fortec wystawować niepozwalaią dla rebellii.

Szykiem pod Miastem.

Naydują pu ste Iasy Wielkie in Circūferentia bo 8000 osady rachuią.

Win dostatek.

Gdy

Gdy zátym dzień y drugi w Jásiech przemieszkamy/
Z ochotą gospodárzow do gospod czekamy;
Ale lubosmy potym y dłużey mieszkáli/
Ktoregosmy prágneli szczescia nie vználi.
Sámi zátym/ poniewáż y one Tymáry
Nie zyscily się/ áni obiecáne dáry
Od Hospodárá Woysku; o sobie myslimy/
Gdy po żywnosć w Tabory czeladz wyprawimy/
Jákoż przez te pułczwarty Niedziel tym żyiemy/
Co lub czeladź przywiezie lub sobie kupiemy;
Bo skoro Hospodarskie wołano Emiry/
Zámkniete otworzyli Czerńcy Monástyry:
Tám ći ludzie ktorzy się w Jasiech pozostáli
Wszelką żywnosć lub z strachē iednák przedawáli;
Tym sposobem y cáłą Residence ono
Z máłą gromádą Woyská w Jasiech odpráwiono/
A Zołnierz vlaf dziennych nádzieią nádety/
Swey nádzieie ná piasku osuszył okręty.
Już zátym w kálendarzu Bogá Wcielonego
Zbliżasie Národzenie/ gdy od Multáńskiego
Hospodárá/ ztym Poseł w Jásiech nas náyduie/
Że státecznie Polskiemu Krolowi hołduie;

Z obietnic Hospodárskich.

Pułczwárty Niedźieli w Iasiech mieszkalismy.

Prosząc by mogł mieć tego Woyská połowicę/
Ktorym by swą od Pogán vmocnił ziemicę,
Obiecuiąc pewnieysze niż w Wołoszech dáry
I tákowęż vláfy Woysku y Tymary.
Co gdy y Regimentarz od Postá odbiera/
Dał respons że się z cáłym woyskiem tám wybierá;
Tylko tu ieszcze czeka z Polskiey ná lud świeży/
Ktory tu do Jás pewnie dniem y nocą bieży.
Lecz tego Woyská ktore mam przy sobie siły/
Sekretnieysze przyczyny dzielić nie rádziły:
Przyłożę iednák moie do tego stáránie/
Że bespieczne w swey ziemi będzie pánowánie
Hospodárskie/ dla czego sam idę w Multány/
Dobrze się opátrzywszy od Tureckiey ściány.
Z tym y Poseł odieżdża. od Jasku Gergicy
Spodziewáiąc się witáć z námi w swey ziemicy.
Ale iáko o farby tylko vpraszano
Ták też y od nas farby wzáiem obiecano:
Bo iáko Woyská garstkę dzielić było trudno/
Ták y oni podobno chcąc z námi obłudno
Postąpić/ snáć rozerwáć siłkę nászę chcieli/
Przez co by iuż tánszemi nas v siebie mieli.

Posłá Multáńskiego desideria.

Respons Im. Páná Regimentárzá.

Fama praeterea; nihil.

Wszyscy z nimi nie szczyrze postępowáli.

Awtym

A wtym ſtárego Roku osiwiáłe czáſy
Mijáia/ gdy y Ordá podpáda pod Jáſy.
Gdzie trwogá ztąd się byłá wſczęłá: do táborow
Zeczeladź ktora biegłá/ lub ſkrytych futorow
Dlá żywności lub siáná/ tych gdy powracáli
Ordá w kilku ſet koni podpádſzy/ pobráli.
Nágła trwogá do koni wſzytkich pobudziłá/
J piiánych bezeſnu ſtráchem otrzezwiłá:
Wypada Regimentarz w pole/ y ochoczy
Zołnierz/ przetárſzy ze ſnu lub z pijáńſtwá oczy.
Wtẏ męſtwo rodowite/ wtym winem ſtworzone/
Wtym ſerce pała boiem/ w tym ſtráchem zwárzone:
Ale że tylko podiazd podpádał od Koſzá/
Gdy o tym vwiádomi prętko nas Wołoſzá/
Powroćiwſzy do Miáſtá y do lepſzey Cery
Kutnárſkich záczynamy win dla maniery:
Lecz iednák nie bez molá/ bo od tey godziny
Już káżdy radby widział grunty ſwey kráiny:
Vważywſzy/ że w Jásiech dáleko od gránic
Z ſzczupłym Woyſkiem zoſtáiem bez fortecy zá nic
Tu záś potęgę Ordy/ tu Wołoſką zdrádę;
Prętko záczym Rycerſtwo miáło o tym rádę.

W Nowe Lato Ordá podpádłá pod Miáſto y czeladźi kilku wzięłá.

Rádá v Jm. Páná Regimentarzá.

We czwartek z Iaswychodzim 11. Ianuary 1674

Jákoż w cztery dni potym z Jás z woyskiẽ wywodźi
Regimentarz/ gdy mocnym mrozem Arktur chłodźi/
Zkąd wyszedszy vdał się prosto ku Dunáiu/
Dwie mili idąc ná noc stánął z woyskiem w gáiu.

Zá ráda Hospodárá podiazd wypráwiony 16. Chorągwi z P. Páprockim Porucznikiem Imśći P. Woiewody Sierádzkie°.

Dźień záty odpráwiwszy dość skromnie piątkowy
Z postem/ gdy głod żołądek opánował zdrowy
Káżdemu. wnet Hospodár Wołoski potuszy/
Gdy nam podiazd wypráwić rádźi do Lopuszy:
Obiecuiąc/ że stámtąd pewnie Musztułuki
Będziem mieć/ y poznamy zdrad Wołoskich sztuki:
Ciże się w tey mieśćinie kupią/ wiádomośći
Swieżey nam trzebá dla ich zgromienia hárdośći;
J ztámtąd się dowiemy co zá Ordá byłá/
Co się ongi pod Jásy podpádać ważyłá.

Wołosza kupisie w Lopuszy.

Záczymby tám potrzebá kázáć podiázdowi/
A my z Woyskiem pomkniemy áż ku Dunáiowi.
To Hospodar: lecz kiedy podiazd perswáduie//
Z Szocáwy swoie żone w Polske wypráwuie/
Przytym o Konwoy prosi/ żeby do Sniátyná

Hospodar Podiazd wy práwuie.

Szlákiem bespiecznym przeszłá domowa drużyná.
Wiec iáko mu ochotnie to Wodz ofiaruie/
Ták prowádźić Chorągwi cáłey rozkázuie/

Gdźie

Gdzie y my to postrzegszy/ iuż sobie tuszemy
Że sie w kráiach Wołoskich krotko obaczemy.
Wodz zátym o podiázdu mysli wypráwieniu/
Czyniac Hospodárskiemu dosyc rozumieniu/
J záraz co naylepszych choragwi wybrawszy
Szesnaście/ pod komende Páprockiemu dawszy/
Aby szedł ku Lopuszy daie Order táki/
Znaydzie tám nie omylnie woysk Wołoskch znáki
Kázawszy mu iść ná wieś náźwána Jnceszte/
Náydowáć siebie każe pod wsia Steneleszte:
Jutrzeńka w Antypodách ieszcze sie báwiłá/
Gdy pułnocna Hekátá cieniem ia záćmiłá/
Wten czás wziawszy ordynáns zpodiázdem sie ru[szy]
Paprocki z Káłauzem dobrym ku Lopuszy.
Ale iáko to bywa/ że w terminách tákich
Czynia ludzie vwage w rzeczách ládaiákich:
Ták tám że Prut przechodzac lod słábo zmrożony
Nie wytrzymał/ zły effekt podiázdu wrożony.
Jdziem zátym dokad nas Káłauz prowadzi/
Jedni smetni á drudzy z rożnych przyczyn rádzi:
Nie iedna ná nas cerá/ bo ten prorokuie/
Że Ordzie wpádniem wrece/ ten sie bić gotuie

Myśli iáko by z Wołoch wyprowádził do Polskiey żonę.

Wśi Tátarskie.

O pułnocy w sobotę ná ten podiazd ruszyliśmy się 13. Iánuáry

Lodu się pod Woyskiem zá łamánie złe omen.

Skoro

Przednia straż poymáłá Wołoszyná bárzo dobrego, ktory o wszytkim wiedźiał.

Skoro mil dwie vkłuszem/ od straży przysłána
Przedniey wieść vweseli/ oraz y kurtianá
Poymánegó przysłano: ktory to co wiedźiał
Bez męki y bez hukow Wodzowi powiedźiał.
Jeśli (mowi) dla Ordy idźiećie/ ábyśćie
Wźięli o niey wiádomość/ Cnoćie moiey iśćie

Relatia Ięzyká.

J siwym wierzćie włosom że iesli w godźinie
Ordy mieć nie będźiećie, niech podlegám winie.
Więc gdy by dźiś nie byłá; o iutrzeyszym ránie
Pewnie ich sześć tysięcy w wászym Woysku stánie,
A Soltán Gałgá z drugim Murádin Soltánem

Nowego Hospodará do Iás prowádźi Ordá.

Ciągnie w zádźie/ y z nowym ná Jáski Tron Pánem
Co iák prędko Páprocki zrozumie z ięzyká/
Jáko go to nagła wieść potężnie przenika/
Ták myśli co z tym czynić: czy dáley ść: czyli
Wracáć się by Rycerze z sobą się złączyli.

Radá posłáć z Ięzykiem do P. Regimentárzá, y czekáć co czynić nam każe.

W bliskiey wśi Sołtáneszte trochę popásiemy/
Zkąd że milá do Woyská tylko się dowiemy.
Záczym tákowa rádá stáwa: by z poymánem
Posłáć iáko nayprędzey do wodzá Kurtianem/
Z ktorego gdy zrozumie/ że Ordá kieruie
Ku nam/ mniemamy/ że nas ztąd reiteruie.

Tu wiádomości czekáć od Wodzá będziemy/
Tym czásem nim tá przyidźie/ podiazd wypráwie;
Ale ieszcze sie pułnoc nádoł nie skłoniłá/ (my
Gdy prętkiego Sieniáwski Kozaká przysyła
Cále temu nie wierząc co Kurtián odnosił/
Aby szedł ku Lopuszy z ludem o to prosił.
Wtym Paprocki powtorne máiąc rozkazánie/
Popászszy idźie poki áż w Lopuszy stánie:
Tám zdalá obáczywszy Luny że sie świecą
Przednią straż nie dawszy nam znáć/ do Miástá lecą:
J w máłey quocie będąc ptaki nam spłoszyli
Lub kilku wźięli żywcem/ kilku ich zábili/
Jnsi vćiekli w polá ktorych noc okryłá/
Jnsi do swych Táborow/ y gdźie drogá byłá/
Vszli. ztądeśmy tylko kontenći zostáli/
Ześmy sie z ięzykámi názad powrácáli.
Ale gdy tę w Lopuszy robotę klećiemy/
Z Woyskiem nászym co sie tám dźieie nic niewiemy.
Jákoż nie wiárá przećiw stárcu Wołoskiemu
Máło nie zászkodziłá Mársowi nászemu.
Własnie iáko obiecał ięzyk/ gdy dosiádá
Z Woyskiem/ podiazd Tátárski znagłá nań nápada

Tak dobremu Ięzykowi nie wierzanow Woysku ále ná swe złe. O czym nizey.

Przednia straż nieprzyiaćielska płoszyłá.

Gdźie

Nábrano Kompaniey śiłi y ich znáczniey ſzych kilku: ná ſtu wźięto

Vchodźi woysko z Wołoch nieczekáiąc ná nas.

Nic o czym nie wiedząc powracamy.

Słyſzeć było rozmowy Tátárskie, ále Bog ſtrzegł że nie posły ſzeli buku ná ſzego.

Gdźie nim przyſzli do ſpráwy/ gore otrzymáli
Tátárowie/ bo śiłá żołnierzow nábráli/
Luboć potym ná náſze ſtronę śię rzuciło
Szczęśćie: ále ſię przećie to nie nágrodźiło (zákow
Jákoż z Tátárſkich wźiąwſzy dość znácznych Murz-
Niechcąc iuż gromádnieyſzych czekáć ich rozhakow
J nas odżáłowawſzy/ z Wołoſkiey źiemice
Wybrawſzy śię nie ſtánął áże zá gránice.
My zátym powrácamy/ z Lopuſzy z Więźniámi
Opátrzywſzy Budźiáckich Ord grunty/ á známi
Nie wiemy co śię ma dźiać/ że lubo idźiemy
Do Steneleſzte/ iuż tám Woyſká nie znáydźiemy.
Noc tedy cáłą kłuſzem/ áż gdy śię zbliżymy
Ognie nie náſzym trybem wźniecone widźimy;
Bo tám gdźieſmy śię oboz ználeść ſpodźiewáli/
Tátárowie zá Prutem śię rozkoczowáli.
Nie było o ſtrzelenie od ich koſzá z łuku/
Gdyśmy nád Prut przyſzedſzy/ iák do ſwoich whuku
Rozumieiąc/ że ſobie w ſwoim odpoczniemy
Obozie/ á nie wiemy że dáley pomkniemy.
O Boże! ſzczęśćieli to nas twoich ſług było/
Czyli ſen: czyli co złe: Ordę ták vſpiło/

Ze ich nie tętent końſki/ nie huk/ nie rąbánie
Lodu w Prućie zbudźiło/ nie głośne wołánie.
Ták gdy śię iuż poſtrzeżem/ że nie náſze dymy/
Bárziey o śmierći niżli żywoćie myślimy/
Iuż śię też domyślamy/ że y Sieniáwſkiego
Pewnie nie máſz w Wołoſzech od dniá wczoráyſze.
Iuż tu nádźieiá tylko w vćieczce iedyna/
A w dobrym Kátauźie. Ktoraż Heroyná
Z Párnáſſu to opowie: iákimiś myślámi
Roſtárgniony zoſtáwał Páprocki/ y známi;
Tu ćię chęć wiedźie nocą huknąć ná záſpáłych/
Tu zás máſz reſpekt inſzy ná ludźi znędzniáłych/
Ze ieśliby śię náſzym powinęłá nogá/
Większa by w boiu byłá niż w vćieczce trwogá:
Iákoż lepſze ćię ná tę ſtronę przewáżyły
Przyczyny/ gdyć cáłą noc vchodźić rádźiły.
Bo ich ogień oſtátni ná dedniem miniony
Skutek dobrey pokazał rády námowiony.
Cáłą noc Prutá brzegiem pędźim od Budźiaku/
Z támtey zás ſtrony od Iás po brzegu ná ſzláku
Náſzym Ordá koczuie; ták że ich przeliczył/
Bliſko byłá/ zmárzły Prut tylko nas grániczył.

Niektorzy rádźili huk vczynić.

Ordęśmy cáłą noc miáli á ledwieśmy oſtátni ich ogień godziną ná dźień ominęli, ták byłá potężna Ordá.

Ostátni ogień miniem/ á iuż z łotą zorzą
Dáwáłá znák dniá świátu z Jońskiego morzá.
Gdźie skoro go po lewey ręce od nas miniem/
Przez Cecorę kłusem się ku chrosniakom kiniem:
Aleć iesli nas szczęście z pászczeki wyniosło
Tych psow/ to insze znowu nieszczęście przyniosło;
Że się sámi nád swą krwią pástwili Polacy/
Ktorym konie vstáły/ ćięći byli tácy.
W bliskiey zátym dąbrowie y niskiey dolinie
Popásamy dębowym liśćiem/ niż rozwinie
Lepiey Orion włosy/ tym czásem Wodz czuły
Vpátruie z págorká iesli nie poczuły
Nas śiebie miiáiących Tátárskie Torháki/
Abo iesli po polu nie błądzą maiáki.
Tylko co wyyzrzy z lásu/ álić z sześć tyśięcy
Pędzi Ordy ku Jásom/ á iesli nie więcey/
Już nas miiáiąc/ pewnie gonią Sieniáwskiego/
My się záś spodziewamy ná się co nowego/
Nikomu iednák tego co widźiał nie powie/
Lecz tylko Kálánzá do śiebie przyzowie/
Pytáiąc co zá ludźie? y dokądby ćiekli?
Powiáda: że tych Ordá goni co vćiekli.

Dla tego czyniono áby ięzyká po nas nie mogł wźiąć Nieprzyiaciel.

Zátym

Zátym się polećiwszy wszytkich Władcy rzeczy
Rusza Woysko z dębiny/ máiąc to ná pieczy/
Aby się nikt zá Woyskiem nie zostáwał/ ále
Choćby swoy kto się został/ śćináć kazał cále.
Tylko co się pokażem z chrostow/ áż gburowie
Ná násze się po gorách zásadzáią zdrowie:
Są żołnierze Wołoscy/ v nich Kárałásze/
Ktorym w ziemi nie mile było Woysko násze/
Ale y to nas ieszcze mniey trwoży/ lecz kiedy
Vydziemy mil dwie/ wnet się przyczyni nam biedy:
Lecą z gory zá námi dwá tysiącá/ czyli
Więcey/ ciężáry y kosz w zádzie zostáwili.
Dopieroż się obaczym w polu nie przebytym
Do vćieczki/ y káżdy strumieniem obfitym
Zálawszy się: o Boże! y toż szczęśćie násze:
Że nas Ordá wywiąże/ y ći Kárałásze.
Tu widziemy Wołoską pogoń z Tátárámi/
Tu zás ledwo idące konie iuż pod námi:
W vćieczce iuż nádźieie niemász/ áni w boiu/
Ani też tu plác prosić zwyćiężcow pokoiu.
Káżdy westchnąwszy ná swą Oyczyznę wspomnimy/
J ktożby nam dał widźieć swoich kráiow dymy!

Do ktorych ieszcze pięć dni przytym y pięć nocy
Trzebá by kłusáć/ á iuż w koniách niemász mocy.
Proteuszá ách by nas dźielność odmieniłá
Wlotne ptáki/ lub w źwierze prętkie przetworzyłá.
Żeby z tey iuż otwártey ná nas wyyść pászczeki/
I przed káydanowemi vchronić sie brzęki;
I ktoreby mię pioro w dom moy dźiś odniosło
Lubo iáką poćiechę fatum zkąd przyniosło:
Lub w ptáki sie przemienić Pálámedesowe/
Lubby nas cugi niosły Dyomedesowe.
Ale iáko tonący y ostrych sie chwyta
Brzytew/ ták sie Páprocki ieszcze swoich pyta/
Ktoby czuł moc w swẏ koniu wząd niech do odwo-
Zostáie nieśmiertelney dla słáwy narodu: (du
Lepiey tu zginąć (mowi) niżli podáć ręce
Do temrukow/ y niżli w Wołoskiey być męce.
Wszák gránicá dáleka/ vćieczká nas myli/
Piechotą gdy koń słáby będźiemy sie bili.
Iákoż też kilkádźiesiąt mocnieyszych przebráwszy
Koni/ Woyská co było ławą szykowawszy
Zawády/ iuczne konie te przodem przed námi
Szykiem idą/ á Ordá śćigą z báchmatámi:

Temruki: więzy okrutne.

Wołoszá są Tyránowie gdy się im náſz dostánie.

Do

Do sámego wieczorá ßykiem rzadnym idziem/
Gdzie też y ku lásowi dobrym zmrokiem przydziem.
Tám dopiero Pogonia názad sie wroćiłá/
Bog dał że sie nád námi ießcze nie pástwiłá.
Ale iáko kto zedżdżu gdy tráfi pod rynę/
Ták y my zbywßy onę Tátárską drużynę/
Jeßcze ćięßßey sie biedy we Wsiách nábawimy.
Gdy ie noca vchodząc z Woyskiem przechodzimy
Ták spráwny lud Wołoski/ że tylko co minie
Woysko wieś/ to co żywo zá námi sie kinie
Do koni y sáydakow/ po Tátárstu Hálá
Wrzeßcząc oná sie z gráią známi vganiáłá.
Jákoż by był niezbyty mol/ gdy bysmy rázem
Obroćiwßy sie/ tey to ßáráńczy żelázem
Nie znieśli. Dopierosmy dwie nocy niespáne
Pedzili záćinaiąc konie zmordowáne.
Cztyry rázy sie zátym płokał w Oceanie
Złoty Tytan/ Cynthya trzy rázy powstanie/
Nim sie y my z Wołoskiey wygrzebiem ziemice/
Wyrznawßy sie ßczęśliwie áż do Studenice.
Tám dopiero winßuiem iákoby wygrániey
Jeden drugiemu sobie/ że sie z niespodziániey

Chłopstwo Wołoskie.

Cießym

Ciężym fortuny/ chwalim táką Boską wolą/
Że nam deptáć pozwolił ieszcze Polską rolą/
Trzydni się w Studennicy dla koni báwiemy
Wytchnienia/ gdy się potỹ pod Choćim stáwiemy
Nocą/ w Okopy one/ ktore krwią zbroczyły
Száble Polskie Pogáńską/ y trupem okryły.
Ztámtąd názáiutrz dáley ku Polszcze się bierzem;
Gdy o Regimentárzu swym też wieść odbierzem
Nie prętką. On z Rycerstwē w Sniátynie kołuie/
Woysko nużne/ po pracách w Pokućiu lokuie.
Mysmy iáko zginieni y odżáłowáni/
Mniey w tym kole podobno byli wspominani.
Gdzie gdy się też y náśi Zołnierze iáwili/
Tąż ktorą inni/ y my/ folgą się ćieszyli.
Wszytkie zátym Chorągwie z kupy rozpuszczono/
Tym cáłoroczną pracą sposobem skończono.
Więc y ja dwuletnich Prac gdy dzieło záwieram/
Dáiąc folgę mym wierszom/ z másztu żagle zbierã.

KONIEC.

Do Zoila

Zoilu ſtárodawny gryźiſtawco ludźi/
Wiem że ćię ku mym wierßõ ięzyk twoy pobudźi
Lecz ia tęż co y záwße powiádam vſnośćią:
Niech ſię ſam rozpęknie/ co pęka śię zazdrośćią.

Rumpatur, quisquis rumpitur invidiâ.